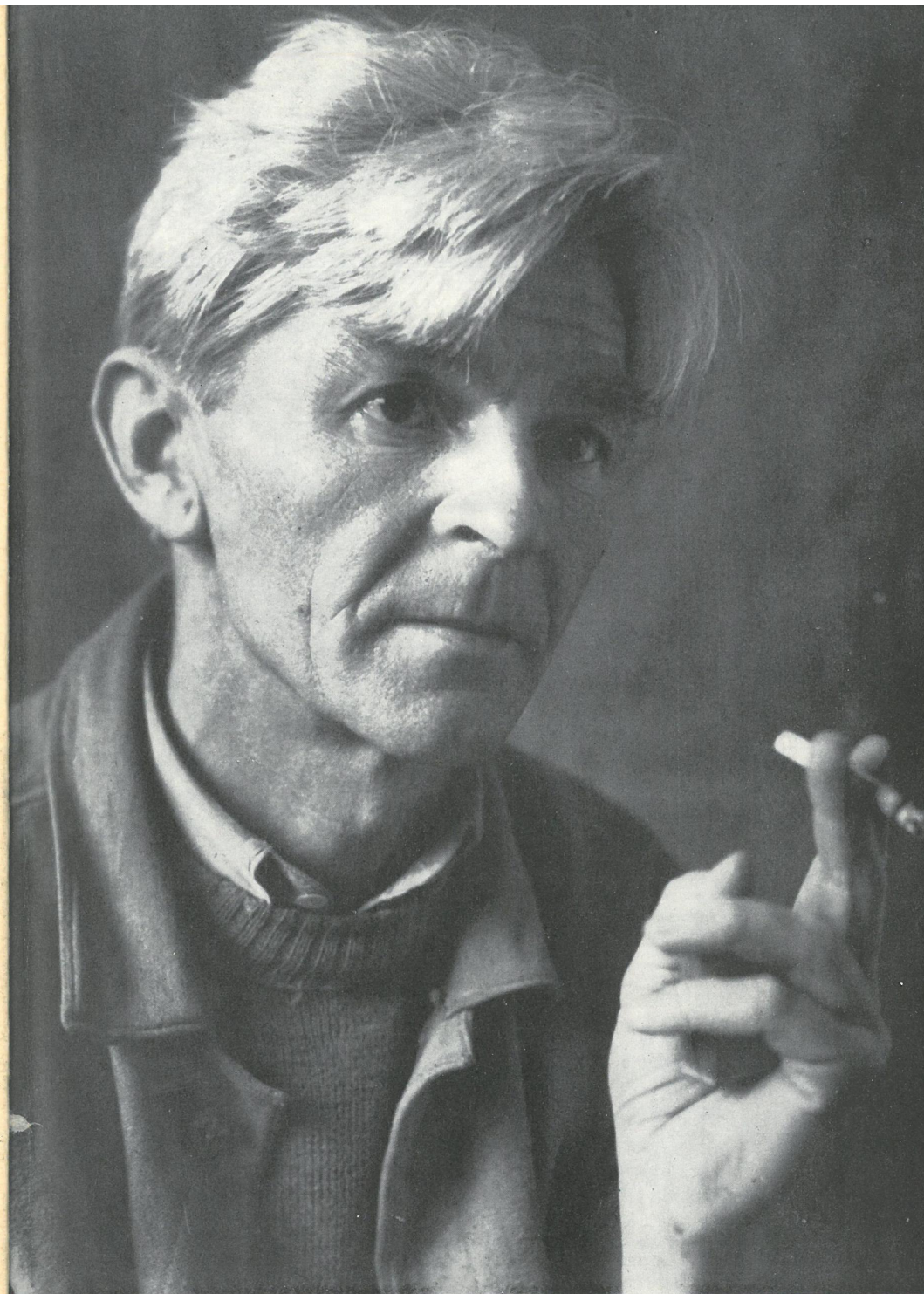


KENAR

"ZACHĘTA"
Państwowa Galeria Sztuki
Instytut Dokumentacji
00-916 Warszawa, Pl. Małachowskięc
centr. 27-58-54, tel. 27-66-00, fax 27-78-1



Związek Polskich Artystów Plastyków

EGZEMPLARZ OKAZOWY
WYŁĄCZONY ZE SPRZEDAŻY

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych

Automi Keras

1906 – 1959

WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY
KRAJOWY ZWIĄZEK ARTYSTÓW PLASTYKÓW
ul. Chałubińskiego 10
00-916 Warszawa

„ZACHĘTA”
Państwowa Galeria Sztuki
Dział Dokumentacji
00-916 Warszawa, Pl. Małachowskiego 3
centr. 27-58-54, tel. 27-66-03, fax 27-78-86

Czerwiec 1960

Warszawa Zachęta Plac Małachowskiego 3

Komitet Organizacyjny: *Tadeusz Brzozowski, Kazimierz Fajkosz, Natalia Gałczyńska, Konstanty Gordon, Władysław Hasiór, Halina i Wojciech Jastrzębowski, Halina Kenarowa, Stanisław Kulon, Wojciech Łukaszczyk, Lucjan Motyka, Grzegorz Pecuch, Antoni Rząsa, Jerzy Soltan, Maria i Edmund Strążyscy, Helena Taige, Wanda Telakowska, Bohdan Urbanowicz (Komisarz Wystawy), Marian Wnuk, Grażyna Woysznis, Wanda Załuska, Juliusz Zborowski, Barbara Zbrożyna.*

*Materiały do katalogu zebrała Halina Kenarowa
Zdjęcia: Benedykt Dorys, Krystyna Gorazdowska,
Zbigniew Kamykowski, Jerzy Langda, Walentyna
Mądrozkievicz, Marek Piasecki
Zdjęcie na okładce: Adam Kaczkowski,
Układ graficzny i okładka: Stefan Bernaciński
Projekt plakatu: Stefan Bernaciński
Projekt ekspozycji: Bohdan Urbanowicz*

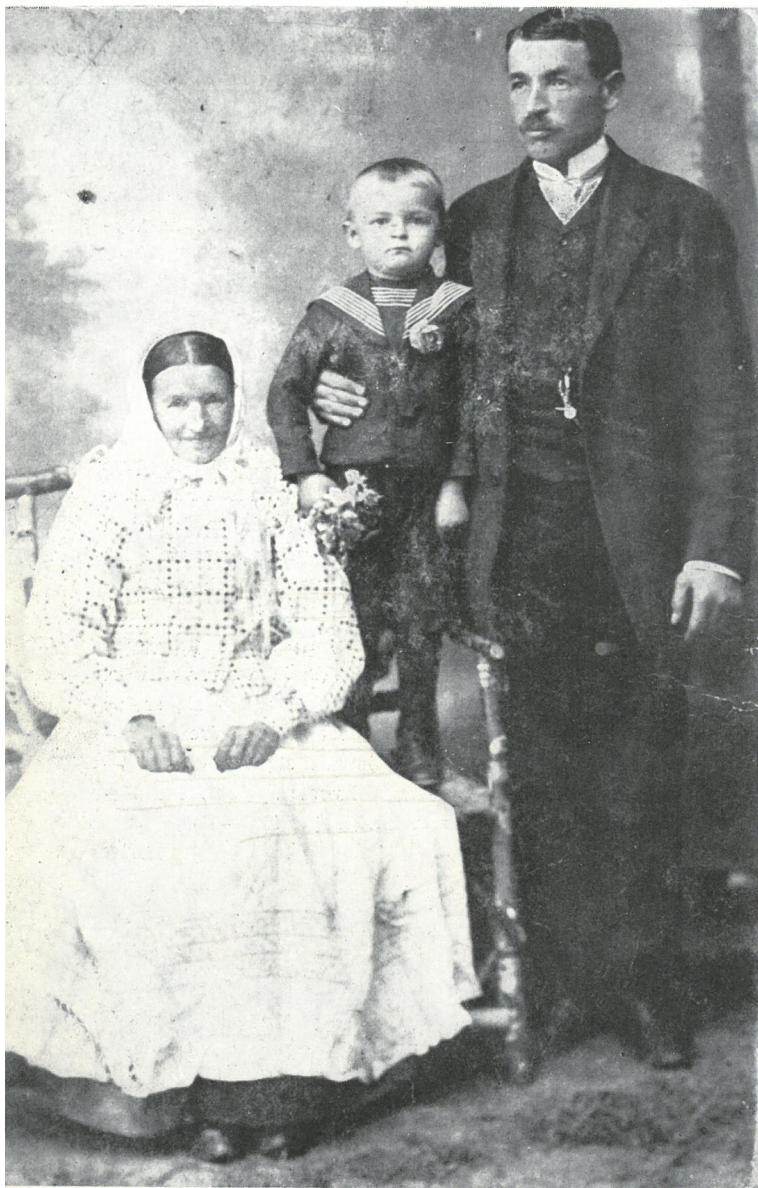
Urodzony 23.I.1906 r. w ubogiej chłopskiej rodzinie w Iwoniczu — ANTONI KENAR spędził tam piętnaście pierwszych lat życia. W 1921 r. przyjechał do Zakopanego do Szkoły Przemysłu Drzewnego i ukończywszy dział rzeźby pod kierunkiem Karola Stryjeńskiego, pracował parę lat w warsztatach absolwentów Szkoły. Karol Stryjeński wprowadził go w świat sztuki, taternictwa i przyjaźni z góralami, a w 1928 r. ściągnął go do Akademii warszawskiej. Lata studiów na Wydziale Rzeźby u profesora Breyera — to stałe wypadki do Zakopanego i wspinaczki w czołówce ówczesnych polskich taterników. Po ukończeniu Akademii w 1934 roku — pierwsze wyjazdy za granicę: do Holandii, Szwajcarii, Francji i Włoch.

Okupację spędził w Warszawie, zajmując się przez pięć lat kilkunastoma świetlicami dziecięcymi na przedmieściach Warszawy. W czasie powstania warszawskiego — wywieziony przez Niemców do obozu pracy przymusowej w Oberhausen i Essen — wyostał się po wyzwoleniu do Francji, gdzie spędził dwa lata. W 1947 r. wrócił do kraju i odtąd przez dwanaście lat prowadził Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem. Umarł w Zakopanem 19 lutego 1959 r.

Niemal wszystkie prace przedwojenne, złożone u przyjaciół w Warszawie spłonęły w czasie powstania warszawskiego. Ocalały nieliczne ich fotografie, z których udało się zrobić powiększenia na wystawę. Wystawa obejmuje twórczość powojenną artysty: ceramikę, którą zajmował się w latach 1948—49, rysunki z Francji (1946—47), z Iwonicza (1957) i z Zakopanego (1949—1958), studia malarskie (od 1952—58).

H. K.

Antoni Kenar jako 6-letni chłopiec z ojcem i babką, iwonicz 1913 r.



Pokój Antoniego Kenara w Zakopanem



W ogrodzie na Sobczakówce



Nie jestem „nałogowym” rzeźbiarzem. Moja praca zawodowa — to szereg dorywczych, a często dość przypadkowych momentów. Rzeźba służy mi jedynie do wyrażania większych i drobnych pasji mojego życia. Sporo czasu poświęcam sprawom mało, albo i nic nie mającym wspólnego z moim zawodem — ostatecznie nie po to człowiek żyje, żeby rzeźbić, lecz także rzeźbi dlatego że żyje.

Z notatek Kenara

Antoni Kenar, 1953



Uczniowie i przyjaciele o Kenarze

... Podczas korekty mówił prof. Kenar bardzo prosto i zrozumiale, często wyrażał się za pomocą rąk. Każde słowo wypowiedziane przez niego było zapisywane w naszych umysłach. „Róbcie tak jak wam dyktuje sumienie, tak żeby wam się to podobało”...

Małgorzata Fuła kl. V

... Nie zdarzyło się żeby ktoś nie rozumiał zadania gdy on tłumaczył. Potrafił dobitnie i z humorem objaśnić tak, że wszyscy wiedzieli o co chodzi. Gdy było zadanie w kamieniu, brał pod uwagę zasoby siły i energii każdego z uczniów. Dziewczynki cieszyły się przywilejem otrzymywania mniejszych kamieni i bardziej miękkich. Znał możliwości każdego...

Stefania Luba kl. V

... Gdy wchodził do pracowni i spojrzał najpierw po uczniach a potem na to cośmy rzeźbili, po jego ruchach i chodzie można było się domyśleć czy źle czy dobrze wyrzeźbiliśmy...

Stanisław Tatar kl. V

... Kiedy słuchałam jego prostych, kolorowych słów, nabierałam chęci do rzeźby, polubiłam glinę, drzewo, tak jak polubiłam profesora Kenara. Profesor Kenar nie uczył nas rzeźbić, nie podawał żadnych reguł, uczył poznawać przyrodę, ludzi, zwierzęta, uczył aby to później wyrażać w rzeźbie, każdy na swój sposób.

Aleksandra Jagódka kl. V

... Lubiłem na niego patrzeć. Przychodził parę minut po ósmej lekko kulejąc, na głowie miał zawsze beret, spod niego wymykały się gęste, siwe włosy, miał brwi krzaczaste a pod nimi oczy wnikliwe, oczy człowieka mądrego i rzetelnego. Rysy jego były ciosane jakby siekierą. Chodził zawsze ze swą nie-

roziłącą laską i wieszal ją zawsze na tym samym kołku, jakby miała ten przywilej. Ubierał się skromnie ale z dużym smakiem. Lubilem na niego patrzeć i byłem zazdrosny, że ja chociaż trochę tak nie wyglądałem.

Leon Sopora kl. V

... Często przytaczał słowa swojej córce Urszuli, która powiedziała kiedyś: „Tatusiu nie będę jadła już więcej tej czekolady, bo ona mnie już czekoli”. Właśnie tego ostatniego słowa używał często profesor przy korekcie mówiąc: „Uważaj, żeby w tej rzeźbie nie czekolilo”.

Barbara Chrobak kl. V

... Któregoś dnia po lekcjach profesor Kenar kazał mi przyjść do swojej pracowni. Po obiedzie poszedłem. Koło domu stały cztery kłocce drzewa o długości półtora metra. Profesor Kenar miał zamiar z tego materiału zrobić stół i krzesła. Rzeźbił a ja łupałem kłoczek na cienkie polanka z których miały być kolce jeża. Polanko drewna odskoczyło mi przy łupaniu, profesor podniósł je, popatrzył i powiedział, że bardzo mu się podoba kształt tego polanka. Trzymając je opowiadał mi, że jak był mały, najbardziej lubił się bawić polankami drewna na opał. Później tłumaczył mi co to jest rzeźba.

Antoni Łach kl. V

... Jak ktoś źle zrobił, to brał rzeźbę pod rękę i do potoka, tam potłukł na kawałki, bo mówił że jak się widzi coś nie-dobrego to oczy się psują. A uczniowi mówił, że jak raz się nie udało, to drugi raz będzie lepiej.

Karol Haberny kl. I

— Antek przyszedł. Dosłownie w całym schronisku zapanaowała radość. Jakby ten słoneczny wielkanocny poranek stał się przez to jeszcze słoneczniejszy. Leniuchujący dotąd pod kocami tatarnicy zaczęli łapać i wkładać na siebie co tam

który miał pod ręką z garderoby, aby czym prędzej zejść na dół.

Wtedy to po raz pierwszy zobaczyłam Antka, o którym przedtem tyle słyszałam. Siedział na werandzie, w jasnym drelichowym ubraniu, ze spaloną na brąz twarzą, z tym swoim charakterystycznym kosmykiem niesfornych włosów opadających na oczy. Wysoki i przy każdym ruchu tak przedziwnie zgrabny i zręczny. Prosty i małomówny, a w tym co mówił — niepowtarzalny.

Spędził z nami kilka dni. Był naszym oczkiem w głowie, podziwialiśmy go, uwielbiali i wodzili za nim wzrokiem. Ale on chyba tego nawet nie dostrzegał, zawsze jakby trochę nieobecny, zapatrzony w swój własny świat. Mimo to z ogromnym wyczuleniem reagował na potrzebę pomocy z czyjejkolwiek strony; nienawidził hysterii i urojonych egocentrycznych cierpień, ale jeżeli kogoś naprawdę coś bolało — od razu spoczywało na nim baczne spojrzenie Antka i następowala dyskretna a wnikliwa próba „zaradzenia”.

Nie chodził już wtedy wyczynowo na trudne wspinaczki — widocznie nie odczuwał już tej psychicznej potrzeby. Ginał za to na całe dnie, buszując po lasach, kotłach skalnych i upłazach, wracał stamtąd coraz bardziej spalony słońcem, pełen opowieści o zwierzętach, ptakach, turniach, chmurach, przynosił w plecaku dziwne formy drzewne, huby i gałęzie, z których potem powstawały w jego rękach dowcipne stwory. Nie mogłam później pogodzić się z okrucieństwem losu, który na tyle lat pozbawił go kontaktu z górskim światem, przykuwszy go do łóżka z powodu gruźlicy kolana. Właśnie ten Antek, który rozumiał głosy drzew, potoków, traw jak chyba nikt inny, który nigdy nie usiadł w schronisku nawet w najgorszą pogodę, który tak chodził po górach jak chodzi cień od chmury. Unieruchomienie musiało być dla niego straszne. A jednak nie dał się złamać — zachował dla drugich uśmiech, rysował, malował, lepił garnki, był duszą swojej szkoły. Przychodziłam wtedy często do niego opowiadając mu drobne i wielkie przygody ze swoich górskich wędrówek. Lubił to bardzo, rozjaśniał się, mogliśmy godzinami opowiadać sobie o górach.

Gdzież jeszcze potem Antek nie był? Nawet ze sztywną

i krótszą nogą — i na Swinicy, i w Pięciu Stawach, na Kozim i na Fajkach i na wielu nieuczęszczanych ślicznych ścieżkach reglowych. Nawet naznaczony ostatnią nieodwracalną chorobą — gór nie porzucił do końca. Na ostatniej wtóczędze w reglach był na kilka miesięcy przed śmiercią. Myślę, że nikt z tych, którzy go znali w górach — nie będzie mógł znaleźć się w Tatrach i o nim nie pomyśleć.

Róża Drojecka

Tak się składało, że prawie zawsze widziałam go chorego — albo na Sobczakówce, kiedy leżał z obolałym kolanem, albo w szpitalu Dzieciątka Jezus, albo w moim warszawskim domu, gdzie wypoczywał kilka dni po ciężkiej operacji. Jednak i w tych rozprzegających okolicznościach zachował jakąś siłę, która musiała uderzać każdego, kto się z nim stykał, jakąś właściwą sobie mieszaninę żelaznej woli i hamowanej czułości. Żadnego rozgrymaszenia, żadnego roztkliwiania się nad sobą. Cierpiąc potrafił uczyć rysunku swoją małą córkę, żartować z przyjaciółmi, mówić o sztuce rzeczy zawsze nowe i zawsze odkrywczę, a swojej czułości dla świata nigdy nie wyrażał sentymentalnym słowem, tylko głosem, spojrzeniem, uśmiechem. Pamiętam jak uśmiechnął się w moim domu do obrazu Waliszewskiego. Nie rozprawiał o formie, twardości czy miękkości, kolorycie, ale wszystko co zobaczył w tej „Przechadzce” zamknął w czułym uśmiechu. Kiedyś było tak, że mój mąż recytował swoje wiersze w szkole Antka. Jak prawdziwie i jak niepowtarzalnie zabrzmiały słowa z „Wita Stwosza” właśnie w tym otoczeniu, właśnie wobec Kenara:

...Kładł jabłuszka na złotych talerzach,
wyżej gwiazdki, by świeciły nocą;
sam się dziwił, że tyli świat mieszka
w ordynarnym lipowym klocu.

Potem Antek zaproponował chłopcom, żeby odwiedzili się za wiersze tak jak potrafią. Ich dar — gliniany gołąb — stoi do dziś dnia na stole, na którym był napisany „Wit Stwosz”.

W notatniku Antka jest jedna uderzająca uwaga: „... W udanym wypadku jest się sobą i nie ma się chandry”.

To chyba największa prawda, którą można powiedzieć o nim samym.

Natalia Gałczyńska

Przy pierwszym zetknięciu się z plastyczną szkołą zakopiańską wyczułem, że mam do czynienia z wielką indywidualnością, z artystą, który dzięki miłości do uczniów, specjalnym uzdolnieniom pedagogicznym i poczuciu odpowiedzialności wobec sztuki rozwinął znakomite metody nauczania. Profesor Kenar genialnie wprost pobudzał zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Prace jego uczniów, wystawione w roku 1956 w Berlinie, wywołały zainteresowanie nie tylko pedagogów ale i ogółu artystów i spotkały się z wielkim uznaniem. Sam zaś profesor Kenar wywołał ogólną sympatię dzięki swoim głębokim poglądom na sztukę i swej wielkiej skromności. Tylko naprawdę wielki artysta mógł osiągnąć tak wybitne wyniki i tylko człowiek, który siebie samego stawia na najdalszym planie, mógł w swych wychowankach — począwszy od pierwszego do ostatniego roku — rozwinąć tak wszechstronne uzdolnienia, poglądy i sposoby artystycznego wypowiedzania się. Stusnie się stało, że Ministerstwo Kultury i Sztuki PRL przyznało prof. Kenarowi stopień profesora wyższej uczelni, umożliwiając mu zarazem poświęcenie się jego zakopiańskiej szkole.

Profesor Kenar nawiązał w Berlinie szczególnie bliski kontakt z rzeźbiarzami prof. Fritzem Cremerem i prof. Gustawem Seitzem. Z głębokim zainteresowaniem obserwowali oni bogactwo jego pomysłów w zakresie najrozmaitszych technik. Ocenili wysoko artyzm oglądanych prac (od najprostszych do najbardziej skomplikowanych), ich oryginalność i bezpośredniość.

Podkreślali zawsze, że metoda wychowawcza stosowana w szkole w Zakopanem jest dlatego doskonała, że zmierza do podniesienia technicznego i artystycznego poziomu ucznia pozostawiając mu znaczną swobodę w zakresie rozwoju jego osobowości i indywidualnego sposobu wypowiedzania się. Ekspozy-

cję prac uczniów szkoły prof. Kenara prof. Seitz uważał za najpiękniejszą wystawę plastyczną, jaką oglądał w NRD od 1945 r.

Wszyscy, którzy wówczas bliżej zetknęli się z prof. Kenarem zaprzyjaźnili się z nim serdecznie i często go wspominali. Cieszyły nas znajdowane w czasopismach reprodukcje jego prac, cieszyły nas wiadomości, że wystawiał w Paryżu i w Mediolanie.

Może warto uchronić od zapomnienia następujący epizod:

Seitz do Kenara: „...i wszyscy Pańscy uczniowie oprócz szkolenia artystycznego muszą w dodatku zdawać maturę?”

Kenar odpowiedział, że w gruncie rzeczy matura jest sprawą najistotniejszą i że szkolenie artystyczne jest niestety tylko akompaniamentem.

„A jeżeli Pan ma wyjątkowo zdolnego ucznia, który nie umie rachować — to co Pan robi?”

„Wtedy mu pomagamy”.

„Ale jeżeli rachuje tak źle, że nie można mu nic pomóc?”

Kenar, po dłuższej chwili, z głębokim westchnieniem:

„To i tak nie zda, choćby był bardzo zdolny”.

Seitz: „Gdybym ja musiał zdawać maturę, nigdy nie zostałbym rzeźbiarzem”.

Kenar: „Ja też nie”.

Był polskim patriotą, wielkim artystą i człowiekiem o głębokiej mądrości.

Walter Heisig
Dyrektor Instytutu Sztuki Użytkowej
w Berlinie NRD

Wybuch wojny zastał Kenara na Korsyce. Do Warszawy dotarł 26 grudnia 1939 r. Cały czas okupacji — z przerwą paru miesięcy pobytu w Balicach — spędził w Warszawie. Do jesieni 1940 r. mieszkał na Kolonii Staszica, później na Żoliborzu. W czasie wielkiej „łapanki” 19 września 1940 r. został zabrany z domu. Na Łazienkowskiej siedział 36 godzin. Dzięki staraniom prof. E. Bartłomiejczyka, który pracował w „Społem”, został z paru kolegami wypuszczony. Wrócił wykończony nerwowo, że on wyszedł, a tyłu zostało.

Wciągnięto go do pracy w Ogniskach dla dzieci, zorganizowanych przez R.G.O. Praca ta całkowicie go pochłonęła. Matki nie pamiętał. Ojca stracił jako mały chłopiec, wychowywała go babka. Natura niesłychanie tkliwa, powściągliwy w okazywaniu uczuć, wyżywał się w świecie dzieci. Ognisko na Woli to był jego świat... Dzieci uwielbiały go. Szłam z nim kiedyś ulicą Wolską na przedstawienie organizowane przez niego w szkole, co chwila ktoś się kłaniał: „Dzieńdobry, Panie Kenar”.

W tak trudnym czasie każdy dostępny materiał zużytkowywał dla pracy dzieci: papiery, galganki, drewno — dzieci rysowały, lepily, wycinały. Konkursy na zabawki choinkowe, palemki wielkanocne, kostiumy na przedstawienia, dekoracje sali lub urządzenia do przedstawień na wolnym powietrzu.

Pamiętam wspaniałe widowisko o Janosiku. Sala jadalna w suterynie szkoły, ściana z dalekim pejzażem — góry z pasącymi się owieczkami, karczma z grubą karczmarką w drzwiach, tron cesarzowej. Na słupach wspierających „obrazki na szkle”, wszystko zrobione przez dzieci. Cała konstrukcja ze stołów i ławek: droga z gór, którą schodzili zbójnicy.

Na podmiejskiej łące „Powsinogi” Zegadłowicza. Siedziałam między rodzicami, płacząca kobieta obok mnie: „zupełnie jak nasze życie”.

Na ogromnym podwórzu, między kamienicami, wyjątki ze Słowackiego: naprawdę głęboko przejmujący moment poetycki w owych czasach. Przedstawienie kukielkowe z tekstem Kenara, jakże wzruszającym — i tam postać starej dobrej babki. Miłość do babki i młodszego brata, to były miłości jego dzieciństwa.

Zgubiliśmy się w pierwszy dzień powstania. Pisze w kartce z obozu niemieckiego: „Tak wyszedłem na chwilę z domu, a to już cztery miesiące, cały czas pamiętam, że nie powiedziałem do widzenia” I dalej: „Dzieci tutaj zupełnie mi przypominają wolskie i to mnie rozrzewnia”.

Halina Jastrzębowska

Był to rok 1927. W grupie młodzieży, która w ślad za swym profesorem Karolem Stryjeńskim zjechała z Zakopanego do warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, był Antoni Kenar.

Stryjeński — niezwykły artysta, społecznik, pedagog i entuzjasta sztuki, przekształcił skostniałą, austriacko-galicyską Szkołę Przemysłu Drzewnego w ośrodek żywej, twórczej pracy. Kilka lat nauki w tej szkole i bezpośredni kontakt ze Stryjeńskim wrażliwego i samodzielnie myślącego chłopca, odegrały na pewno podstawową rolę w krystalizowaniu się jego pojęć o życiu i sztuce.

Nie sposób myśleć o twórczości i działalności Kenara, nie wspominając o Stryjeńskim — jak nie można oderwać jego postaci od gór, lasów, wichrów, blasku słońca na śniegu, od przyrody, muzyki, poezji Podhala i od domu w Iwoniczu, w którym się urodził. Te czasy — dzieciństwa w Iwoniczu i nauki w szkole zakopiańskiej — Kenar najczulej do końca swego życia wspominał.

Nie łatwo było chłopcu, bez pomocy z domu, wytrwać w Warszawie, w prymitywnej, przeludnionej bursie studenckiej. Za pan brat z głodem i chłodem, cały dzień właściwie spędzał w Akademii, która w owe czasy umiała w swych murach wytworzyć atmosferę przyjaźni, zaufania i swobody, atmosferę wiary, że życie bez sztuki funta kłaków nie warte.

Pamiętam studentów, którzy zamykali się na noc w pracowniach Akademii, ażeby następnego dnia już od świtu stanąć przy swej sztaludze, kawalecie lub warsztacie. Kenar do nich należał. Walka administracji z tym żywiołowym zwyczajem była bezskuteczna.

Studia Kenara w Akademii, to pasmo upartych zmagani i prób; wielokrotne sukcesy konkursowe i nagrody, które w czasie studiów zdobywał, były na pewno rzetelnie zasłużonymi odznaczeniami.

W końcowych latach akademickich, jak również i później, miałem sposobność współpracować z Kenarem. Cenię sobie bardzo i serdecznie wspominam te czasy. Praca jego nigdy nie była zdawkowo odrobionym zadaniem, lecz zawsze stanowiła dzieło indywidualne, głęboko wyczułe, zaskakujące swą szczerą formą, za którą brał pełną odpowiedzialność artysty. Kenar bezbłędnie umiał realną potrzebę i funkcję przedmiotu łączyć z formą plastyczną w nierozdzielalną całość sztuki.

Chciałem jeszcze przypomnieć bardzo charakterystyczną dla twórczości Kenara sprawę — to jego stosunek do materiału i do narzędzia pracy.

Drewno, metal, glina, kamień, tkanina, papier — słowem wszystko, wszystko czym mógł lub chciał w danej chwili rozporządzać, stawało się w jego rękach dziełem niezwykłym w swej konstrukcji i wyrazie plastycznym. Jakaś miłość, zrozumienie właściwości materiału i znajomość rzemiosła strzegła jego sztukę od błędów technicznych, od rubasznego gwałtu, niedbałości, szaleństwa mody, powszedniości i banału. Materiał służył mu wiernie, poddając się jego woli, jak gdyby się cieszył, że do tych, a nie do innych rąk się dostał.

A narzędzie? — Narzędzia, które do swej pracy używał, musiały być precyzyjne w działaniu i godne w swym kształcie. Jak sięgnę pamięcią, Kenar zawsze nosił przy sobie jakieś niezwykle narzędko własnej roboty, jakiś kawałek stali wypolerowany i ostry jak brzytwa, z gładkim, wypieszczonym uchwytem, dostosowanym do ręki i działania.

Pamiętam jak po skończonej wojnie pokazał mi przedziwny w swym kształcie nożyk, który mu służył i towarzyszył w czasach okrutnej wojny i udręki okupacyjnej w Polsce, w czasie powstania warszawskiego, obozu hitlerowskiego i odzyskanej wolności. Był to jego, jak mówił: „wierny i niezawodny przyjaciel”.

Chciałbym, ażeby kilka moich wspomnień mogło się przyczynić do scharakteryzowania tego fenomenalnego i w pełni samorodnego zjawiska, jakim dla naszej kultury był Antoni Kenar.

Jego twórczość, jego udział w kształtowaniu się współczesnej sztuki, jego działalność społeczna i pedagogiczna — to obraz nieustępliwej walki o prawdę — o godność, miejsce i wartość sztuki w życiu.

Wojciech Jastrzębowski

... Pamiętam dobrze tę naszą ostatnią rozmowę, o szkole, o życiu. Był on kimś i jako człowiek i jako artysta i jako obecność — niepowtarzalnym. Był jednym z najbardziej autentycznych

nych ludzi jakich spotkałem w życiu. Każdy z nas musi umrzeć, ale jak odchodzą tacy ludzie jak Antek świat robi się pusty. Ale jednocześnie zostaje z takich ludzi to wszystko, co może zostawić krucha ludzka obecność na ziemi. Ten ślad. I ten ślad pozostał po Antku wśród ludzi i wśród rzeczy. U wszystkich, którzy się kiedykolwiek z nim zetknęli, w każdym przedmiocie, w każdym kawałku drzewa, który on wziął do ręki, a za nim brali do ręki jego uczniowie. Więcej nikomu nie może być dane.

Jan Kott

Antek Kenar, Broniek Czech, Jasiek Gnojek, Jurek Ustupski i ja — to już nas była taka jedna paczka. Robili my razem grań Kościelca, Fajki, północną ścianę Swinicy, grań Cubrynyśmy we dwóch z Antkiem robili. Poznałem go przez Stryjeńskiego — miał wtedy 16 lat a ja 18 — i już zacząłem przewodniczyć. Antek do szkół chodził i w niedziele chodziliśmy na wspinaczki. Już wtedy Stryjeński Karol mówił, że Kenar będzie kiedyś kierownikiem szkoły zakopiańskiej — tyle w nim widział zdolności. Dużo spędziłem z nim na zabawach, które urządzał Karol Szymanowski i Stryjeńscy. Staś Mierczyński tam bywał, tańczyliśmy, śpiewaliśmy, fajne gadki góralskie się opowiadało. Spędzaliśmy chwile zawsze z wielkim humorem. Najweselej bywało u babki Bustryckiej na Hali. Piniędzyśmy nigdy nie mieli — to nakręciliśmy kluczykiem z dziesięć razy grającą figurkę Matki Boskiej i zaraz nas babka częstowała, że my tacy pobożni. Antek był sympatyk przewodników i Pogotowia. Parę razy byliśmy razem na wyprawach ratowniczych. Raz my byli obydwa w poszukiwaniu Ciaptaka przewodnika w Giewoncie. To było na jesieni, zaczęło strasznie kurzyć. Szukaliśmy od rana do nocy i ostatnimi siłami przewalcowaliśmy śnieg do Kuźnic — tyle nasypało w jeden dzień śniegu. A Ciaptak nie został odnaleziony do dziś. Antek dużo wysiadywał z moim bratem Jędrzkiem w Roztoce, a z Bigosem zawsze grywali na skrzypcach w Pięci. Raz poszedł Antek z Justynem Wojsznisem i z Adamem Jabłońskim do Pięci w zimie — a tam Bigos samiutki, pod pierzyną siedzi i na skrzypkach gra i gada tak: „uważajcie jako czterech

nas się zeszło na J — Jantek, Jadam, Justyn i ja Józef”. Antek przeważnie siedział na polanie pod Wysoką i w Kaczej Dolinie. Po słowackiej stronie my się spotykali, w Pięciu Stawach Spiskich my się spotykali. Tematów nam nigdy nie brakło — to już nie zaistniało żebyśmy nie mieli co gadać. Uważaliśmy go za brata, kto go znał to go lubił, a że znali go wszyscy, więc wszyscy lubili. Wśród baców i juhasów był znany — a tak świetnie mówił i śpiewał po góralsku, że go nie poznali bace i juhasowie że jest nie góral. Potrafił w karczmie siedzieć całą noc i cały dzień i śpiewać z nimi. Jeszcze w ostatnim roku, co już widać było po nim chorobę — w Rybnej my raz pili cały dzień, bo tam strasznie dużo górali chodzi i śpiewają a on lubił posłuchać. Potem przyszedł jeszcze raz na Kiry, że pójdzie na Miętusią — i zaczęliśmy gadać, pić i śpiewać do wieczora, aż póki nas z karczmy nie wygnali. Kiejby on tu ze mną był, toby my najlepiej sobie wszystko przypomnieli.

Józef Krzeptowski

Z Antonim Kenarem spotykałem się przez prawie piętnaście lat na terenie pracy kulturalnej w Zakopanem. Zasiadaliśmy wspólnie w Radzie Kultury Narodowej, spotykaliśmy się na różnych posiedzeniach urządzanych z okazji imprez artystycznych, nie zawsze udanych z powodu braku środków a czasem także braku zainteresowania czynników decydujących o losach tego małego miasta, jakim się stało Zakopane po wojnie. Gdy rwały się tradycje dużej kulturalnej jego przeszłości a z trudem nowe życie rozwijało się w jego murach. Muszę szczerze powiedzieć, że często trzeba było walczyć z oporem wynikającym nie ze złej woli, ale z braku zrozumienia spraw kultury tak ważnej w walce z dehumanizacją pewnych procesów, którą przynosi wychowanie fizyczne, nadmierna waga przywiązywana do sportu nie jako dodatku do innych zainteresowań, ale jako do treści pochłaniającej całe istnienie. Upowszechnienie kultury w najszerzych masach społeczeństwa jest więc zbawcze i więcej niż kiedykolwiek potrzebne. Jest jasnym, iż im więcej miejsce oddalone od centrum życia politycznego, tym mniejsze tych rzeczy zro-

zumienie. I dlatego praca społeczna na prowincji wymaga od artystów większego wysiłku niż np. w stolicy, a rezultat bardzo niewspółmierny z nakładem pracy i energii w nią włożonym.

I tu właśnie podziwiałem Kenara. Ten artysta wysokiej miary, wielkiego talentu, nie żałował swoich sił, by organizować życie artystyczne z całym zapalem w środowisku, w którym los mu kazał żyć i tworzyć.

Podziwiałem w nim także wielki takt i umiar. Nigdy się nie dał unieść temperamentowi, nie zrażał otoczenia, nie był zwoleńnikiem radykalnych wystąpień, które by uniemożliwiały dalszą współpracę ludzi różnych przekonań i różnego poziomu duchowego.

Z wielką cierpliwością tłumaczył, objaśniał, przekonywał i często przeprowadzał co zamierzał, a w każdym razie przeciwstawiał się skutecznie niefortunnym pomysłom głów szalonych, których nie brak nigdzie. One zamącają nastrój spokojnej pracy wyznaczającej zasadę, że na to by gmach stanął trzeba najpierw położyć fundamenta, a później myśleć o fryzie na frontonie. Nie tylko, gdy chodziło o plastykę, ale o wszystkie dziedziny życia kulturalnego, o teatr, muzykę, szkolnictwo artystyczne, na pomoc Kenara mógł liczyć, kto w imię prawdziwej sztuki walczył ze szmirą, z dyletancką robotą, niefachowością i partactwem.

W takich wypadkach było dla mnie osobiście wielką rozkoszą słuchać przemówień Kenara. Nie był on świetnym mówcą w tym pojęciu retora, który z łatwością wyraża swoje uczucia w formie literackiej doskonałej.

Nie.

Z trudem i przymusem dobierał słów do myśli, miał trudności widoczne w powiązaniu pewnych części treści wyobrażenia w jedną całość.

Ktoś słusznie powiedział słuchając Kenara, że widać, iż on by wolał stokroć wyrzeźbić czy wyrysować to co musi powiedzieć.

I często też, gdy mówił, jego ręka kreśliła w powietrzu niewidzialne kontury, które widział oczami pamięci. Ale biła z jego słów taka siła przekonania, że nie sposób było go słuchać bez poddania się sugestii argumentów, które wytaczał

w jakiejś sprawie. Rzetelność i uczciwość artysty bezinteresownie broniącego z wielkim zapalem idei jemu bliskiej i drogiej, przekonywała słuchaczy. A chwilami styl tego przemówienia nie koniecznie dobrze skonstruowanego nabierał takiej plastyki w niespodziewanym zestawieniu kontrastów, że dla mnie osobiście było artystycznym przeżyciem, słuchanie przemówień Kenara — odetchnięciem inną atmosferą po wystuchaniu zawsze za długich, banalnych i często niepotrzebnych wywodów jego przedmówców.

Kenar był wielkim artystą. Jego twórczość ocenili i oceniają jeszcze ludzie bardziej od niego kompetentni. Był pełnym wdzięku i ujmującym człowiekiem. Miał swoje przekonania, których bronił — i miał charakter. Śmierć jego w Zakopanem odczuliśmy bardzo boleśnie. Gdy mu kilka miesięcy przed śmiercią wspominałem, że chcę się przenieść do Warszawy — bardzo się na mnie gniewał, mówił, że wcale nie pochwała tego zamiaru, że na tym terenie gdzie się zaczęło pracować trzeba wytrwać do końca.

I opuścił swoje Zakopane wywołany nielitosnym głosem przeznaczenia, a po jego pogrzebie mówiliśmy ze smutkiem, dla czego On, dla czego właśnie On, tak bardzo potrzebny. —

Ludwik Hieronim Morstin

Gdy wspominałem Kenara rysuje się w mojej pamięci obraz o czystości i szlachetności niezwyklej. Kenar był skomponowany bezbłędnie. Piękno jego głowy, siła jego talentu, wzniosłość jego charakteru łączyły się harmonijnie tworząc niezapomnianą postać artysty i człowieka.

Antoni Słonimski

Parę dni temu byłem w domu Kenara.

W domu nic się nie zmieniło, tylko Urszula pomalowała piec w kolorowe kwadraty.

W szkole Kenara chłopcy i dziewczęta dalej pracują, mają ręce posmarowane gliną. Muzeum prac uczniowskich powiększa się o nowe rzeźby.

W pokoju, na górze, zebrane są wszystkie rzeźby Kenara, biały anioł sprzed wojny — Sabała, szkice do rzeźby spor-

towej i niedźwiedzia, studium chłopca i ostatni, niedokończony cykl pięciu białych, surowych rzeźb — kobiety z bornią.

Kenar zostawił prace rozpoczęte, otwarte... szkice z jasnych, pogodnych godzin, relacje „jednorazowych, niepowtarzalnych przeżyć” — jak sam to natuje: „zawsze chodzi o to, żeby nowa forma stała się treścią, po tym treść nabiera z powrotem formy, stylu — i treść martwieje w formie, stąd wynika ciągła potrzeba walki ze starymi formami i często rzezi; — przychodzą co jakiś czas rozsądni barbarzyńcy i rozkurzają starą cywilizację, w której formy przerosły treść, albo maskują różne draństwo; — ale treścią w sztuce nie jest to, że jedna „baba drugiej babie” — treścią w sztuce jest forma, jedno-razowe, niepowtarzalne przeżycie twórcze, — forma często tak ordynarna jak nowa, szokująca jak dopiero co narodzone dziecko...”

Kenar swobodnie przekraczał uroczyste konwencje sztuki, przechodził ponad granicą rzeźby i malarstwa, formował przestrzeń swego ogrodu ciosaną z pnia drzewa ławą, a jednocześnie zamierzał ustawiać wielkie pnie-menhiry, rzeźby, na stokach nieograniczonej, otwartej przestrzeni.

Świadomość konfliktów dzisiejszego życia, całkowania się form i celów, techniki, kultury jednostki i ogółu — zmuszała Kenara do wiązania, chwytania tych skłębionych nici rozwoju, szukania kategorii jakości życia, ładu i poetyki.

Uśmiechem pogodnym chciał objąć i dramat moralnej sprawy człowieka-dziecka, kształt życia codziennego i bezwzględne kategorie sztuki.

Ostatnio rysował pamiętnik z Iwonicza — urywki zapamiętanych ludzi i kraju dzieciństwa — rysował prosto i już bez ciężaru artysty.

*

Ostatniego września siedzieliśmy z Kenarem przy stole. Na cały pokój, na półki z barwną ceramiką, na rozłożone rysunki na stole — rzuciła szare, migotliwe cienie sieci lampa zamknięta w wiecierzu.

Byłem wtedy pod wrażeniem widzianego w górach zjawiska — od polskiej strony szczytu Wołowca kotłowały się ciężkie, biało-czarne mgły, od czeskiej strony było jasno i sło-

niecznie. Stojąc na grani, zobaczyliśmy na dole, na mgłach, małe cienie naszych postaci opromienione kęgami wielkiej, tęczowej aureoli; podnosząc ręce do góry, widzieliśmy jak ich cienie układają się stopniami na kregach barw tęczy — tworząc jakby olbrzymie skrzydła serafinów.

Górale mówią, że nikt żywy nie może zobaczyć po raz trzeci tego światła w górach.

Kenar opowiadał o górach, przypominał swoje zabawy w „klepanie kozic” zaganianych w stromizny zawalonych śniegiem żlebów.

Rozmawialiśmy o lesie Wantule, jak się potem okazało — ostatnim jego spacerze w góry.

Wracałem nocą od Kenarów — stromą, oblodzoną ścieżką nad potokiem, którą codzień szedł do szkoły.

Bohdan Urbanowicz

Z Antonim Kenarem poznaliśmy się w 1920 roku, jako uczniowie szkoły „drzewnej” — tak nazywali górale Państwową Szkołę Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Szkoła ta w zakresie rzeźby miała podział na figuralną i ornamentálną snyderkę. Kenar był na dziale ornamentu. Istniała wtedy wśród uczniów śmieszna dziś opinia, że figuraliści są czymś ważniejszym w hierarchii szkoły — a przecież polegało to na 5-letnim kopiowaniu modeli gipsowych, aby jako finał nauki, skopiować Wenus Milońską. W dziale ornamentu nauka zaczynała się od kopii „wolic oczek” aż do ornamentu góralszczyzny, stosowanej do każdego przedmiotu użytkowego. Większość kończących tym systemem szkołę całe życie robiła tzw. „pamiątki z Zakopanego”. Część absolwentów wyszła na znakomitych snyderzy. Niektórzy — po dalszych studiach — są znani w sztuce polskiej. Objęcie szkoły przez Karola Stryjeńskiego w wyraźny sposób przerwało ten „wiedeński” sposób nauczania. Nie stało się to bez oporów części nauczycieli i starszych uczniów. Stryjeński oparł swe dążenia na buntujących się młodych, wśród których Kenar był głównym entuzjastą nowych poszukiwań w nauce rzeźby. Talent Antoniego Kenara, jego „złote rączki” i fantazja potrafiły od tego czasu bujnie się rozwinąć.

Pracowaliśmy w trudnych warunkach bytu internatowego. Często w zabawach uczniowskich robiliśmy zakłady, których stawką wygranej był kilogram chleba. Kenar, przykładowo pracowity, miał czas na wszystko... taternik, narciarz, grał na gęślach własnej roboty, wydawał się uosobieniem zdrowia uprawiając wszystkie sporty wówczas nam dostępne.

Wróćmy jednak do szkoły. Zapoczątkowana przez Stryjeńskiego odnowa nauczania miała momenty dramatyczne. Starsi koledzy nazywali nas pogardliwie „wy od bohomasów”. W tym sporze Kenar przewodził młodym, ale robił to tak, jak potem przez całe życie swoje — z pasją, co zjednywało mu przyjaciół, ale często i milczących przeciwników. Po prostu był delikatny, a występując w sprawie słusznej, nieśmiałość pokrywał zapalczywością.

Karol Stryjeński miał licznych przyjaciół, ludzi znanych w Polsce: muzyków, malarzy, poetów i wielu, wielu innych. W szkole zakopiańskiej spotykaliśmy ich często. Spotkania z nimi stały się dla nas młodych niezapomnianymi do dziś wzruszeniami. Bo przecież na 15-letniego chłopca bytność w domu pana Karola Szymanowskiego albo na Harendzie Kasprowicza musiała wywrzeć wpływ, stworzyć mu nowe bodźce do dalszej pracy, do nauczania się czym jest muzyka, poezja, teatr. Kenar był uczniem tej szkoły Stryjeńskiego, która mieściła się w znanym budynku tzw. Przemysłówki (nazwa ta była wtedy traktowana przez uczniów zakopiańskiego gimnazjum jako coś pomniejszającego) i ta „Przemysłówka” dała mu w okresie nauki pełną swobodę rozwinięcia jego bujnego talentu.

A jednak ilekroć myślę o moim przyjacielu Antonim Kenarze, nie uważam za słuszne nazywać go ściśle czymś uczniem. Wychowywał się na swój sposób, korzystając z życia, ze spotkań z ludźmi, dla coraz głębszego poznawania świata sztuki. Tak rozwijał się młody artysta, startując z trudnego dzieciństwa. Podziw, bunt, to były cechy Kenara — a resztę regulował jego talent i instynkt, który skierował go na drogę postępu społecznego. Jego dzieło uzyskało też dodatkowy tytuł, który sobie sam wypracował przy pomocy bliskich mu ludzi i utalentowanej młodzieży — nazwę „Szkoła Kenara”.

Marian Wnuk

Katalog dzieł

Udział w wystawach i konkursach

Bibliografia

Katalog dzieł Antoniego Kenara

- 1 SOBEK, 1929, czarny dąb, wys. 40, praca zniszczona w czasie wojny
- 2 ORZEŁ, 1929, gips, wys. 70, praca zniszczona w czasie wojny
- 3 NARCIARZ, 1929, gips, wys. 50, praca zniszczona w czasie wojny
- 4 GRAJEK, 1929, czarny dąb, wys. 40, wł. Zofia Dembowska, Warszawa
- 5 JAKUBEK, 1929, ceramika, wys. 60, praca zniszczona w czasie wojny
- 6 KRUCJATA, 1930, gips, wys. 70, praca zniszczona w czasie wojny
- 7 Studium GŁOWY, 1930, gips, praca zniszczona w czasie wojny
- 8 NARCIARZE NA STARCIE, 1930, gips, 50 × 75, praca zniszczona w czasie wojny
- 9 PASTERKA, 1931, czarny dąb, wys. 100, praca zniszczona w czasie wojny
- 10 MUZYKA GÓRALSKA, 1931, płaskorzeźba w brązie, 100 × 80, praca zniszczona w czasie wojny
- 11 HOKEJ, 1932, brąz, wys. 70, praca zniszczona w czasie wojny
- 12 STRZELEC, 1932, brąz, 50 × 40, praca zniszczona w czasie wojny
- 13 BIEGACZ, 1932, gips, wys. 50, praca zniszczona w czasie wojny
- 14 KRZYŻ NAGROBNY, 1933, dąb, wys. 300, grób Karola Stryjeńskiego na Starym Cmentarzu w Zakopanem
- 15 DRZWI, 1933, modrzew, 180 × 160, biblioteka Schroniska na Głodówce, praca spalona w pożarze w 1936 r.
- 16 Studium POSTACI KOBIECEJ, 1933, gips, praca zniszczona w czasie wojny
- 17 Studium POSTACI KOBIECEJ, 1934, gips, wys. 70, praca zniszczona w czasie wojny
- 18 KOLUMNY, 1934, metaloplastyka, śr. 40, M/S Batory
- 19 Misa KACZKI, 1934, metaloplastyka, 50 × 20, M/S Batory

- 20 HERBY MIAST POLSKICH, 1934, drzewo, wys. 90, elementy dekoracyjne do biura polskiego „Orbisu” w Wiedniu
- 21 Projekt KARIATYD, 1934, gips, wys. 40, praca zniszczona w czasie wojny
- 22 Studium GŁOWY BRATA, 1934, gips, praca zniszczona w czasie wojny
- 23 Studium GŁOWY KOBIECEJ, 1935, gips, praca zniszczona w czasie wojny
- 24 KRÓLOWA KINGA, 1936, gips, wys. 70, praca zniszczona w czasie wojny
- 25 MADONNA, 1937, gips, wys. 60, praca zniszczona w czasie wojny
- 26 MADONNA, 1937, gips, wys. 60, praca zniszczona w czasie wojny
- 27 MADONNA, 1937, brąz, plakietka do kaplicy na cmentarzu wileńskim na Rossie
- 28 DWA ANIOŁKI, 1938, drzewo, ołtarz kaplicy Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Zakopanem
- 29 GŁOWA SABAŁY, 1938, gips
- 30 GŁOWA GÓRALA, 1938, gips
- 31 BOAZERIA, 1938, 100 × 250, restauracja na Gubałówce w Zakopanem
- 32 ŚW. FRANCISZEK, 1940, drzewo patynowane, wys. 60, wł. A. Heinrich, Warszawa
- 33 GŁOWA RIMBAUDA, 1941, drzewo patynowane, praca zniszczona w czasie wojny
- 34 GŁOWA PANAIT ISTRATI, 1941, drzewo patynowane
- 35 MADONNA do kaplicy ku czci K. Szymanowskiego, 1941, drzewo patynowane, wys. 50, wł. J. Iwaszkiewicza, Warszawa
- 36 DZIEWCZYŃKA Z WOLI, 1942, drzewo patynowane, wys. 70, wł. Tasbir, Warszawa
- 37 MADONNY, 1942/43, zespół kilkunastu rzeźb, drzewo patynowane, zamówienia prywatne w okresie okupacji
- 38 NAGROBEK, 1943, grób A. Piotrowicza na Powązkach w Warszawie, dąb, 200 × 75
- 39 ZABAWKI RUCHOME, 1946, zespół 8 zabawek, drzewo patynowane, 35 × 15, wł. prywatna, Londyn
- 40 ZABAWKI RUCHOME, 1946, zespół 3 zabawek, drzewo patynowane, 35 × 15, wł. prywatna, Paryż
- 41 ZABAWKI RUCHOME, 1946, zespół 18 zabawek, drzewo patynowane, 50 × 15, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 42 ZABAWKI RUCHOME, 1946, zespół 2 zabawek, drzewo patynowane, 50 × 15
- 43 CERAMIKA, 1947/49, zespół 45 prac, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 44 CERAMIKA, 1947/49, zespół 20 prac
- 45 CERAMIKA, 1947/49, zespół 20 prac, wł. MRN w Zakopanem
- 46 CERAMIKA, 1947/49, zespół 10 prac, wł. Koleje Linowe na Gubałówce w Zakopanem
- 47 CERAMIKA, 1947/49, zespół 150 prac, zakupiły spółdzielnie „Ład” i CPLiA, Warszawa
- 48 KAFLE, 1948, zespół 60 kafli, wł. dr. Stankiewicz, Zakopane
- 49 NARCIARKA, 1948, drzewo, wł. Muzeum Sportu, Warszawa
- 50 Projekt PUCHARU SPORTOWEGO, 1948, gips, wys. 60
- 51 KRATA DEKORACYJNA, 1948, modrzew, Stary Kościół w Zakopanem
- 52 KASETY RZEŹBIONE, 1949, zespół 10 modeli, 25 × 45, wł. Archiwum CPLiA, Warszawa
- 53 POMNIK W OŚWIĘCIMIU, 1952, projekt, gips, wł. Muzeum w Oświęcimiu
- 54 FIGURY, 1952, projekt dla MDM w Warszawie, gips, prace zniszczone w magazynach ZPAP, Warszawa
- 55 PŁASKORZEŻBY, 1952, drzewo, meble w willi na Koziańcu w Zakopanem
- 56 ZASŁONY, 1952, ceramika, grzejniki w kinie w Poroninie
- 57 ŚWINIARKA, 1954, gips (brąz), wys. 50, wł. Muzeum Narodowe, Warszawa
- 58 NIEDŹWIEDŹ, 1955, kamień, balustrada w restauracji „Orbis” w Zakopanem
- 59 DRZWI, 1955, dąb, bar hotelu „Orbis” w Zakopanem

- 60 KAFLE, 1954, zespół 60 kafli, wł. prywatna w Zakopanem
- 61 MISY, 1954, ceramika, śr. 35, zakupione przez Spółdzielnię CPLiA, Warszawa
- 62 KOBIECOŚĆ, 1956, drzewo patynowane, wys. 70, wł. Ministerstwo Kultury i Sztuki, Warszawa
- 63 RYSUNKI, 1948/58, cykle z Francji, z Iwonicza i Zakopanego, zespół około 600 prac, ołówki, piórko
- 64 MALARSTWO, 1950/58, cykle z Iwonicza, z Zakopanego, zespół około 150 prac, akwarele i tempery
- 65 NAGROBEK, 1956, drzewo, grób Heleny Roj-Kozłowskiej na Starym Cmentarzu w Zakopanem
- 66 NAGROBEK, 1956, drzewo, grób Witolda Dalbora na Starym Cmentarzu w Zakopanem
- 67 KOBIECI Z BORNIA, 1956/58, 6 wersji, gips
- 68 FRASOBLIWIY, 1956/58, 6 wersji, ceramika
- 69 GŁODNY RZEZBIARZ, 1958, 2 wersje, ceramika
- 70 PUCHARKI, 1958, zespół 8 prac, ceramika
- 71 JEŻ I KONIK, 1956, ława i siedziska, drzewo
- 72 PLAFON, 1957, ryzowanie w drzewie, Dom Turysty w Zakopanem.

Prace przy których nie oznaczono właściciela znajdują się w posiadaniu Haliny Kenarowej w Zakopanem.

Udział w konkursach i wystawach

W okresie nauki w Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem 1921—25. I, II, III nagrody w konkursach i wystawach szkolnych.

W okresie nauki w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie 1928—32. I, II, III nagrody w wewnętrznych akademickich konkursach i wystawach.

Konkurs Przedolimpijski, Warszawa 1930, I nagroda za rzeźbę „Hokej”.

Wystawa Olimpijska, Los Angeles 1930, wyróżnienie za rzeźbę „Hokej”.

Konkurs „Sportowy”, Warszawa 1930, III nagroda za rzeźbę „Strzelec”.

Konkurs Przedolimpijski, Warszawa 1947, wyróżnienie za rzeźbę „Narciarka”.

Wystawa Olimpijska, Londyn 1948, rzeźba „Narciarka”.

Konkurs na Pomnik Ofiar Oświęcimia, Warszawa 1952, wyróżnienie.

IV Ogólnopolska Wystawa Plastyki, Warszawa 1954, II nagroda za rzeźbę „Świniarka”.

I Ogólnopolska Wystawa Ceramiki i Szkła Artystycznego, Wrocław 1954, I nagroda za misy i dzbany ceramiczne.

Wystawa Rzeźby Okręgu Krakowskiego ZPAP, XII.1955-I.1956. XXVIII Biennale, Wenecja 1956, rzeźby „Świniarka”, „Narciarka”, „Kobiecość”.

Wystawa Rzeźby Współczesnej, Paryż 1956 (Musée Rodin), rzeźba „Świniarka”.

Wystawa Plastyki Polskiej, Indie 1956, rzeźba „Świniarka”.

XI Triennale, Mediolan 1957, stół, ława, dwa siedziska, ceramika — srebrny medal.

Odznaczenia

Złoty Krzyż Zasługi, 1952

Medal Dziesięciolecia Polski Ludowej, 1955

Wyróżnienie Państwowe, 1955

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 1958

Bibliografia

(Wykaz pozycji, które ukazały się po wojnie; pozycje przedwojenne są nam niedostępne).

Katalogi wystaw

IV Ogólnopolska Wystawa Plastyki, CBWA, Warszawa VI—IX 1954

I Ogólnopolska Wystawa Ceramiki i Szkła Artystycznego, CBWA, Wrocław 1954, s. 81, poz. 180—186; s. 97, poz. 669—685; s. 106, poz. 997—999; il. 28

Wystawa Pamiątkarstwa Podhalańskiego, CBWA, Zakopane III, IV, V 1954, s. 3, 5, 7, 23—28, 30, poz. 951; il. 2, 3
Ogólnopolska Wystawa Sztuki Ludowej 10-lecia, Warszawa 1955, s. 58—59, il. 5, 7, 18
Okręgowa Wystawa 10-lecia Rzeźby w Krakowie 1945—55, wyd. „Sztuka”, Warszawa 1955, poz. 28, il.
Kunst-Mittelschule Zakopane, Institut für Angewandte Kunst, Berlin 25.V.—24.VI.1956
Exhibition of Polish Folk Art, London 3—25 May 1956, s. 48, 49, 50, 51, 52
Polish Art Exhibition in India 1956, New Delhi 1956
XXVIII Esposizione Biennale Internazionale d'Arte di Venezia, Venezia 19. VI. 1956, s. 446, 450
L'art populaire polonais, Genève 1957, s. 16

Wydawnictwa

Wanda Telakowska, *Twórczość ludowa w nowym wzornictwie*, wyd. „Sztuka”, Warszawa 1954, s. 14, 15; il. 16, 17, 18, 19, 20, 21
Aleksander Wojciechowski, *Polska sztuka użytkowa 1945—55*, wyd. „Polonia”, Warszawa
Andrzej Jakimowicz, *Polska rzeźba współczesna*, wyd. „Sztuka”, Warszawa 1956, s. 20, il. 19
Witold Paryski, *Przewodnik taternicki—Tatry Wysokie*, wyd. SIW „Kraj”, Biblioteka Turystyczna T. XXV 1951—54; cz. I s. 134; cz. II s. 24, 44, 46, 54; cz. III s. 21; cz. IV s. 193; cz. VII s. 75, 78, 84, 86, 87, 94, 131, 140, 195, 203

Artykuły, recenzje, wzmianki

Powrót znanego rzeźbiarza do kraju, „Słowo Powszechne” 162, Warszawa 1947
(wzm), „Trybuna Robotnicza” 251, Katowice 1947
(repr), „Nowiny Literackie”, Warszawa 9.V.1948
Najmłodsze Liceum Technik Plastycznych, „Dziennik Polski” 295, Kraków 1948

Nigdy nie wiadomo co wyjdzie z pieca, „Express Wieczorny” 119, Warszawa 1949
(wzm), „Biuletyn Informacyjny” 2, BNEP Min. Przemysłu Lekkiego, Warszawa Marzec-Kwiecień 1949
J. Bogucki, *Gęśliki i skrzypce*, „Odrodzenie” 11—12, Warszawa 1950
W. Telakowska, *Projektanckie kolektywy robotnicze...*, „Polska Sztuka Ludowa” 1, Warszawa Styczeń-Luty 1952
O. Poblete de Espinoza, *La escuela artistica de Zakopane*, „Nuestro Tiempo”, Santiago de Chile Marzo de 1952, s. 10, 11
A. W., *Goście hinduscy w Polsce*, „Życie Warszawy” 269, Warszawa 1953
R. Reinfuss, *Aktualne zagadnienia przemysłu pamiątkarskiego*, „Polska Sztuka Ludowa” 2, PIS, Warszawa Marzec-Kwiecień 1954, s. 75, il. 10, 11, 12
T. Stankiewicz, *Tym razem o plastyce*, „Tygodnik Powszechny” 28 (467), Kraków 1954
J. Jarnuszkiewiczowa, *Rzeźba na IV OWP*, „Przegląd Kulturalny” 33 (103), Warszawa 1954
Warszawskie domy, rys. K. Tibor, „Szpilki” 48, Warszawa 1954
A. Wirth, *Szkoła ludowego piękna*, „Sztandar Młodych” 84, Warszawa 1954
Malarstwo, rzeźba i grafika na IV Ogólnopolskiej Wystawie Plastyki, „Przegląd Artystyczny” 4, Warszawa 1954, s. 51
B. Gemrat, *Ein Hirsch und eine Madonna*, „Gazeta Krakowska” 27 (254), Kraków 1954
J. Iwaszkiewicz, *O twórczości ludowej*, „Życie Warszawy”, Warszawa XI. 1955
Z. Przygórski, *Dwie zakopiańskie jubilatki*, „Dziennik Polski” 22 (227), Kraków 1955
Nagrody państwowe w zakresie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki, „Dziennik Polski” 174, Kraków 1955
Lundakongressen..., „Ny Dag” 193, Sztokholm 1955, s. 3
Krakowscy laureaci nagród państwowych — Antoni Kenar, „Dziennik Polski” 184, Kraków 1955
Nagrody państwowe w zakresie plastyki, „Przegląd Artystyczny” 3—4, Warszawa 1955, s. 140

W. Heisig, *Die Kunstschule für plastische Techniken in Zakopane*, „Bildende Kunst” 6, Berlin 1955, s. 436

J. Kalkowski, *Zakopane baza przemysłu artystycznego*, „Dziennik Polski” 254, Kraków 1955

J. Chudzyński, *Trucizna zabija powoli*, „Po prostu” 38, Warszawa 1955

G. Woysznis — Terlikowska, *Sprawy tragiczne*, „Świat” 49 (229), Warszawa 1955

A. Wojciechowski, *Korespondencje: Sprawa Kenara*, „Przegląd Kulturalny” 49, Warszawa 1955

A. Mirecki, *Dramat zakopiańskiego podrzutka*, „Sztandar Młodych”, Warszawa Kwiecień 1956

J. Adolf, *Historia nie do uwierzenia a jednak prawdziwa*, „Echo Krakowa” 113, Kraków 1956

Jest w Zakopanem szkoła, „Świat” 19 (250), Warszawa 1956

J. Adolf, *Kto odpowiada za zakopiański skandal*, „Echo Krakowa” 122, Kraków 1956

M. Woleńska, *Ogólnopolska wystawa sztuki ludowej X-lecia*, „Przemysł Ludowy i Artystyczny” 1, Warszawa 1956

A. Jakimowicz, *Sukces wystawy sztuki polskiej w Indiach*, „Trybuna Ludu” 109, Warszawa 1956

E. Dylawarski, *Polska kultura zdobyła Berlin*, „Gazeta Krakowska” 133, Kraków 1956

(w k), *Sprawa Kenara*, „Echo Krakowa” 133, Kraków 1956

Międzynarodowa wystawa rzeźby współczesnej w Paryżu, „Trybuna Ludu” 174, Warszawa 1956

Od i do Czytelników, „Świat” 29, 32, Warszawa 1956

T. Domaniewski, *Siedemnasta wiosna*, Biuletyn Rozgłośni „Kraj” 24 (33), Warszawa 1956

A jednak wyraz sprawiedliwości, „Gazeta Krakowska”, Kraków 10.XII.1956

Z zagranicy — Wystawa w Muzeum Rodina, „Życie Literackie”, Kraków 3.VI.1956

Na Biennale w Wenecji, „Życie Literackie” 29 (234), Kraków 1956

J. Jamrógiewiczowa, *Święta wojna Kenara z Rajcami*, „Tygodnik Demokratyczny” 40, Warszawa 1956

G. Boudaille, *Festival de sculpture en plein air*, „Les Lettres Françaises” 627, Paryż 1956

M. Czerwiński, *Stoń w Wenecji a sprawy polskie*, „Przegląd Kulturalny” 19 (203), Warszawa 1956

J. Starzyński, *Polska na XXVIII Biennale w Wenecji*, „Przegląd Artystyczny” 3, Warszawa 1956

Z pracowni plastyków — Antoni Kenar, „Życie Literackie” 31 (236), Kraków 1956

Vorbildliches Zakopane — Eine polnische Kunstmittelschule stellt im Berliner Institut für Angewandte Kunst aus, „National-Zeitung” 121, Berlin 1956

(wzm), „Sonntag”, Berlin. 10. VI. 1956; „Neues Deutschland”, Berlin III. VI. 1956; „Kunst Erziehung” 8—9, Berlin 1956; „Berliner Zeitung” 5.VII.1956

A. Wojciechowski, *Antoni Kenar*, „Projekt” 2, Warszawa 1956 (wzm), „Peuples Amis” 89, 1956; „Gazette de Lausanne”, 30.VIII.1957

(wzm), „Projekt” 1, 1956; „Stolica”, Warszawa 20.V.1956

A. Jackowski, *Antoni Kenar*, „Polonia” 2, Warszawa 1957

H. P., *Nowy sukces polskiej sztuki za granicą*, „Stolica”, Warszawa 2.VI.1957

(wzm), „Przekrój”, Kraków 3.II.1957; „Świat” 6, Warszawa 1957

Dzień polski na Triennale w Mediolanie, „Życie Warszawy” 234, Warszawa 1957

Sukces polskich plastyków na Triennale w Mediolanie, „Gazeta Krakowska” 296, Kraków 1957

Łabędź z kaczymi papierami, „Echo Krakowa”, Kraków 16.X. 1958

Szkoła Kenara, „Sztandar Młodych”, Warszawa 28.IV.1958

Z. Przygórski, *Szkoła Kenara zagrożona*, „Trybuna Ludu” 254, Warszawa 1958

Lekcja rzeźby (fot), „Nowa Kultura” 37, Warszawa 1958

B. Ł., *Co się stało w Zakopanem*, „Sztandar Młodych” 219, Warszawa 1958

B. Łopieńska, *Ogłaszam alarm w sprawie szkoły Kenara*, „Sztandar Młodych” 222, Warszawa 1958

B. Zbrożyna, *Szkoła Kenara*, „Nowa Kultura”, Warszawa 21. XI.1958

S. SZ., *W sprawie szkoły Kenara optymistycznie*, „Sztandar Młodych” 227, Warszawa 1958

A. J., *Zdarzenia, fakty, ludzie*, „Przegląd Kulturalny”, Warszawa IX. 1958

Zakopiańska szkoła Kenara na taśmie filmowej, „Dziennik Polski” 229, Kraków 1958

B. Łopieńska, *W sprawie szkoły Kenara*, „Sztandar Młodych” 230, Warszawa 1958

M. Terlecki, *Moje spotkanie z Antonim Rząsą*, „Słowo Powszechne”, Warszawa 19.X.1958

(wzm), „Film” 2, Warszawa 1959

I. Czyńska, *W szkole Kenara*, „Ekran”, Warszawa 8.III.1959

T. Brzozowski, *Antoni Kenar*, „Tygodnik Powszechny” 11, Kraków 1959

Uczniowie, *Kenar*, „Współczesność” 5, Warszawa 1—16.III.1959.

G. Woysznis — Terlikowska, *Antoni Kenar*, „Świat” 12, Warszawa 1959

B. Łopieńska, *Zamiast epitafium*, „Sztandar Młodych” 55, Warszawa 1959

Wzmianki i wspomnienia pośmiertne poświęcone Artyście ukazały się w następujących dziennikach i czasopismach: „Echo Krakowa”, 21.II.1959; „Express Wieczorny”, 17.II.1959, 23.II.1959; „Głos Pracy” 45, 21.II.1959; „Kierunki” 1.III.1959; „Kraj” 4, 8.III.1959; „Nowa Kultura” 9, 1.III.1959; „Magazyn Polski” 29, 1959; „Odra” 9, 1.III.1959; „Przegląd Artystyczny” 1, 1959; „Przegląd Kulturalny” 9, 1959; „Polska” 7, 1959; „Słowo Ludu” 64, 1959; „Słowo Powszechne” 14.II.1959; „Trybuna Ludu” 52, 1959; „Tygodnik Powszechny” 9, 1959; „Życie Literackie” 9, 1959

Szkoła Kenara, „Polonia” 6, 1959

K. Dąbrowska, *W Kenarowej szkole*, „Zwierciadło” 28, Warszawa 1959

(wzm), „Kobieta i Życie”, VII 1959

(Tes), *Kształt i bryła*, „Kurier Polski”, Warszawa 24.XII.1959

Szkoła Kenara, „Nasza Ojczyzna”, Marzec 1959

A. Gorazd, *Szkoła, która uczy piękna*, „Za i Przeciw” 8, Warszawa 1960

(wzm), „Nowa Kultura” 9, 28.II.1960

Katalog prac wystawionych

Rzeźby

- 1 Głowa Sabaly, 1938, gips
- 2 Anioł, 1938, gips
- 3 Narciarka, 1947, drzewo, wł. Muzeum Sportu, Warszawa
- 4 Szkic do Narciarki, 1947, gips
- 5 Szkic do Narciarki, 1947, gips
- 6 Krata, 1947, modrzew, Stary Kościół w Zakopanem
- 7 Świniarka, 1952, brąz, wł. Muzeum Narodowe, Warszawa
- 8 Niedźwiedź, 1955, gips, szkic do kamiennej balustrady w Hotelu „Orbis” w Zakopanem
- 9 Młody rzeźbiarz, 1954, gips
- 10 Dyskobolka, 1956, gips
- 11 Kobieta z bornią, 1956/58, gips
- 12 Szkic do kobiety z bornią, gips
- 13 Szkic do kobiety z bornią, gips
- 14 Szkic do kobiety z bornią, gips
- 15 Szkic do kobiety z bornią, gips
- 16 „Jeź”, drzewo, wł. Przedsiębiorstwo Wystaw i Targów, Warszawa
- 17 „Konik”, drzewo, wł. Przedsiębiorstwo Wystaw i Targów, Warszawa
- 18 Ława, drzewo, wł. Przedsiębiorstwo Wystaw i Targów, Warszawa
- 19 Kobiecość, drzewo, wł. Ministerstwo Kultury i Sztuki, Warszawa

Ceramika

- 1 Dzbany „Cyganki”, 1948
- 2 — 3 Dzbany „Adam i Ewa”, 1948
- 4 — 5 Dzbany „Rusałki”, 1948
- 6 — 7 Dzbanuszki Urszuli, 1948
- 8 Dzbanuszek „Urszula ze zbójnikami”, 1948
- 9 Dzbany „Góralki”, 1948
- *10 — 13 Zabawki dla Urszuli, 1948
- 14 Dzbany „Pasterz z krowami”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa

- 15 Dzbany „Prace w polu”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 16 Dzbany „Baranki”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 17 Dzbany „Owoce”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 18 Dzbany „Góral”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 19 Dzbany „Anioły i diabły”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 20 Dzbany „Wariatki”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 21 Dzbany „Górale”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 22 Dzbany „Fiakier z księdzem”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 23 Dzbany „Kopanie kartofli”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 24 Dzbany „Cieśle i praczki”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 25 Dzbany „Gwiazdozbiór”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 26 Dzbany „Ptaszek — krzyżyk”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 27 Dzbany „Ptak”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 28 Dzbany „Zbójnicy”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 29 Dzbany „Polowanie”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 30 Dzbany „Cyganki”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 31 Dzbany „Kobiecość”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 32 Dzbany „Niedźwiedź i jeleni”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 33 Dzbany „Kury”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa

- 34 Dżban „Zwierzęta”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 35 Dżban „Redyk”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 36 Dżban „Kura na gnieździe”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 37 Dżban „Matka z dzieckiem”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 38 Dżban „Zbójnicy”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 39 Dżban „Gęsiarka”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 40 Dżban „Sielanka”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- *41 Pucharek, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 42 Dżbanek w paski i kropki, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 43 Dżban „Kobiety u studni”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 44 Dżban „Ptactwo domowe”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 45 Dżban „Księżyc”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 46 Dżban „Adam i Ewa”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 47 Dżban „Wyzwolenie”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 48 Dżban „Jesień”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 49 Dżban „Wojownicy”, 1948, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- 50 Dżban „Redyk”, 1948, wł. Zenon Kliszko, Warszawa
- 51 Dżban „Krowy”, 1948, wł. Zenon Kliszko, Warszawa
- 52 Dżban „Cyganki”, 1948, wł. Zenon Kliszko, Warszawa
- 53 Dżban „Orły”, 1948, wł. Zenon Kliszko, Warszawa
- 54 Dżban „Wesele”, 1948, wł. Zofia Dembińska, Warszawa
- 55 Dżban „Zbójnicy”, 1948, wł. Zofia Dembińska, Warszawa
- *56 — 60 Dżbanki, 1948, wł. Zofia Krauze, Chrzanów

- 61 — 62 Dżbanki, 1948, wł. Józef Kenar, Iwonicz
- 63 — 65 Dżbanki, 1948, wł. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Zakopane
- 66 — 67 Dżbanki, 1948, wł. „Orbis”, Zakopane
- *68 Misa „Ptaszek”, 1948, wł. „Orbis”, Zakopane
- 69 Dżban, 1948, wł. Elżbieta Głuska, Chrzanów
- *70 — 71 Misy „Grenada”, 1949
- *72 Misa „Ptaszki”, 1949
- *73 Misa „Matka z dzieckiem”, 1948
- *74 Misa „Zbójnicy”, 1949
- *75 Misa „Grajek”, 1949, wł. pp. Woysznisowie, Warszawa
- *76 Misa „Grenada”, 1949, wł. Zofia Dembińska, Warszawa
- *77 Misa „Don Kichot”, 1949, wł. Zofia Dembińska, Warszawa
- *78 Misa „Córka na osle”, 1949, wł. pp. Krauze, Chrzanów
- *79 Dżban „Biedny rybak”, 1949
- *80 Dżban „Wariatki”, 1949
- *81 Dżban „Kobiecość”, 1949
- *82 Dżban „Kopanie grul”, 1949
- *83 Dżban „Tancerki”, 1949
- *84 Dżban „Ptaszek”, 1949
- *85 Butelka „Ptaszek”, 1949
- *86 Butelka „Konik”, 1949
- *87 Dżbanuszek „Siostry”, 1949
- *88 Świecznik „Garncarz”, 1949
- *89 Świecznik „Kobiecość”, 1949
- *90 Świecznik, 1949
- *91 Dżban „Maraton”, 1949, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- *92 Dżban „Wesele”, 1949, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- *93 Puchar „Bieg zjazdowy”, 1949, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- *94 Puchar „Narciarze”, 1949, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- *95 Misa „Orzeł”, 1949, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- *96 Misa „Sielanka”, 1949, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa

- *97 — 100 Butelki, 1949, wł. Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa
- *101 Dzban, 1949, wł. Grażyna Woysznis, Warszawa
- *102 Butelka, 1949, wł. Jerzy Hryniewiecki, Warszawa
- *103 Butelka, 1949, wł. Jan Chmielewski, Warszawa
- *104 Misa, 1949, wł. Stanisław Jankowski, Warszawa
- *105 Misa, 1949, wł. Janusz Barcikowski, Zakopane
- *106 Misa, 1949, wł. Maria Bujakowa, Zakopane
- 107 Misa, 1949, wł. Helena Hanke, Warszawa
- 108 Misa, 1949, wł. Jan Knothe, Warszawa
- *109 — 111 Rzeźby „Frasobliwy”, 1958
- *112 — 113 Rzeźby „Głodny rzeźbiarz”, 1958
- *114 — 120 Pucharki, 1958

Dekory na dzbankach podhalańskich wykonanych w pracowni ceramicznej Wojciecha Łukaszczyka w Zakopanem. Formy naczyni projektu Artysty oznaczono gwiazdką. Prace, przy których nie podano właściciela, znajdują się w posiadaniu Haliny Kenarowej w Zakopanem.

Rysunki z Francji 1946—1947

- 1 Winnica w Biviers
- 2 Domy w Biviers
- 3 — 4 St. Michel des Portes
- 5 — 10 St. Cloud
- 11 Versailles
- 12 Chaville
- 13 — 14 Paryż
- 15 Rond Point
- 16 Katedra w St. Denis
- 17 St. Etienne du Mont
- 18 — 19 Notre Dame
- 20 Sekwana
- 21 Pont Neuf
- 22 Quai nad Sekwaną
- 23 Quai d'Orléans
- 24 Quai du Louvre
- 25 St. Germain l'Auxerrois
- 26 Quai nad Sekwaną

Rysunki z Zakopanego 1948—1958

- 1 Żniwa (projekt na haft)
- 2 Giewont
- 3 Płot
- 4 Dzieci przed domem
- 5 Na Mikenbrunczynie
- 6 — 7 Przed domem
- 8 Na Rojach
- 9 — 10 Wożenie gnoju
- 11 — 15 Widok z okna
- 16 Duża jabłoń
- 17 Sobczakówka
- 18 — 21 Ubocz
- 22 — 23 Szymaszkowa
- 24 — 30 Drzewa przed domem
- 31 — 40 Adam i Ewa
- 41 Frasobliwy
- 42 — 46 Ostatnie rysunki
- 47 Projekt drzwi dębowych
- 48 — 53 Projekty plafonu do Domu Turysty w Zakopanem

Rysunki z Iwonicza 1957—1958

- 1 Kościółek w Iwoniczu
- 2 Historia z Lucyperem
- 3 — 4 Przy stawie
- 5 Połów raków
- 6 — 7 W terminie u stolarza
- 8 Rozmowa z hrabianką Załuską
- 9 Historia z krową
- 10 Krowa na deptaku
- 11 Sprawy religijne
- 12 Kupowanie ośnika u Żyda
- 13 My z babką
- 14 Historia z jastrzębiem
- 15 W lesie
- 16 Brzeżek

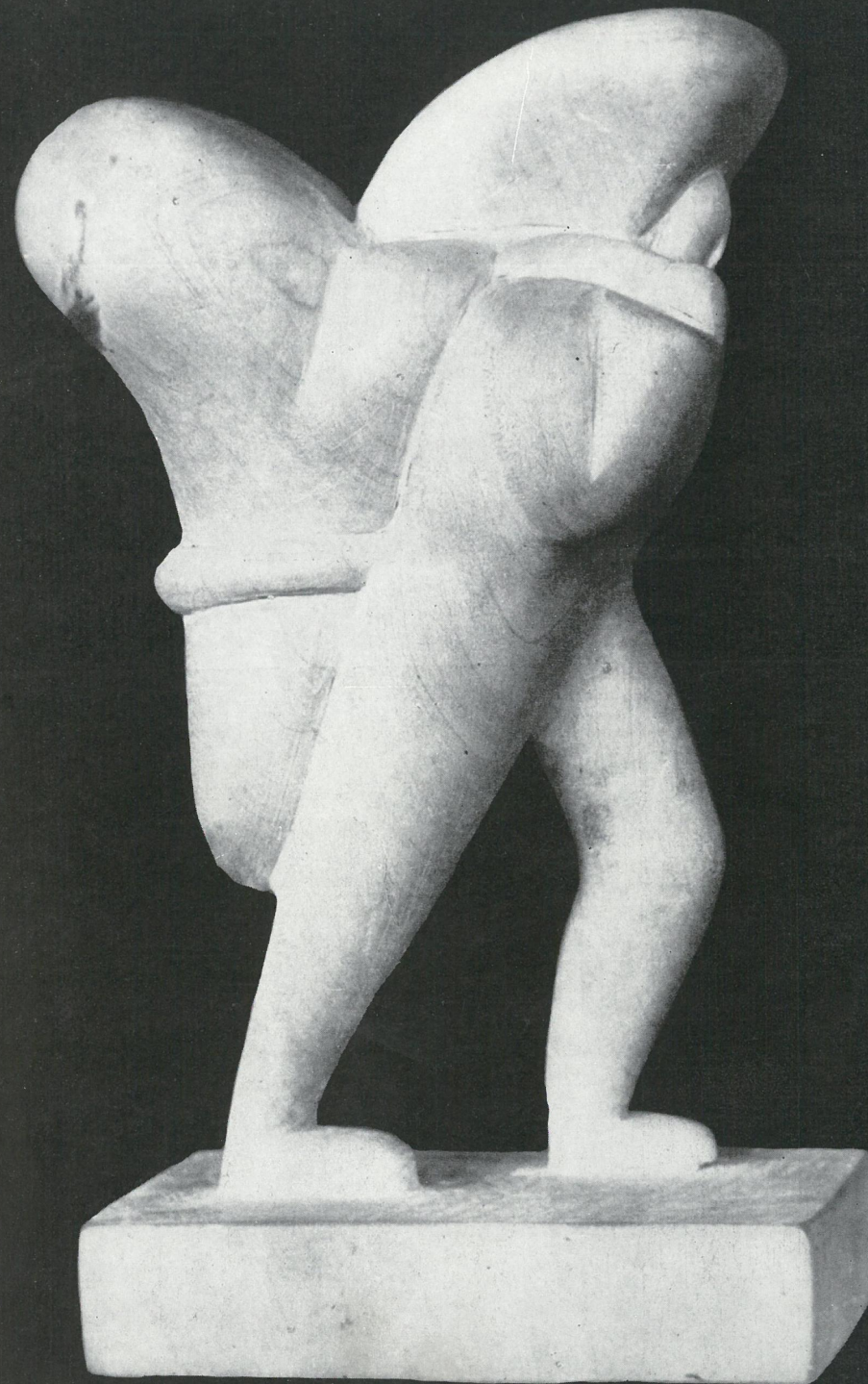
- 17 — 18 Od „Zofiówki”
- 19 Przy źródłu
- 20 Nasz dom
- 21 — 22 Aleja koło „Dyrektorówki”
- 23 Nasz dom
- 24 — 25 Przed domem
- 26 — 31 Sprzed domu w Iwoniczu

Malarstwo, tempery, akwarele 1948—1959

- 1 — 2 U Johyma
- 3 Krycie dachu
- 4 W ogródku
- 5 Giewont
- 6 — 8 Nasz dom w Iwoniczu
- 9 Jabłonie
- 10 — 12 Przed domem
- 13 Śnieg w żlebach
- 14 Gąsienicowe stawki z Kasprowego
- 15 Czarny Staw
- 16 Pięć Stawów
- 17 Dolina Jaworzynki
- 18 Korczyk skacze
- 19 Bomba atomowa
- 20 — 22 Fantazja
- 23 Muzyka
- 24 — 29 Adam i Ewa
- 30 Człowiek i drzewa
- 31 Amazonka
- 32 Chandra
- 33 Św. Anna
- 34 Nylonowe pelerynki
- 35 Muzyka
- 36 — 50 Widok z okna
- 51 — 52 Rzeźbiarz
- 53 — 57 W szkolnej pracowni rzeźbiarskiej
- 58 — 59 Z Reksem na spacerze
- 60 — 66 Górskie Pogotowie Ratunkowe

Ilustracje

Pierwsza rzeźba, 1922, drzewo, Szkoła Przemysłu Drzewnego, Zakopane



Narciarze na starcie, 1930, gips, Akademia Sztuk Pięknych, Warszawa



Fragment nagrobka K. Stryjeńskiego, 1933



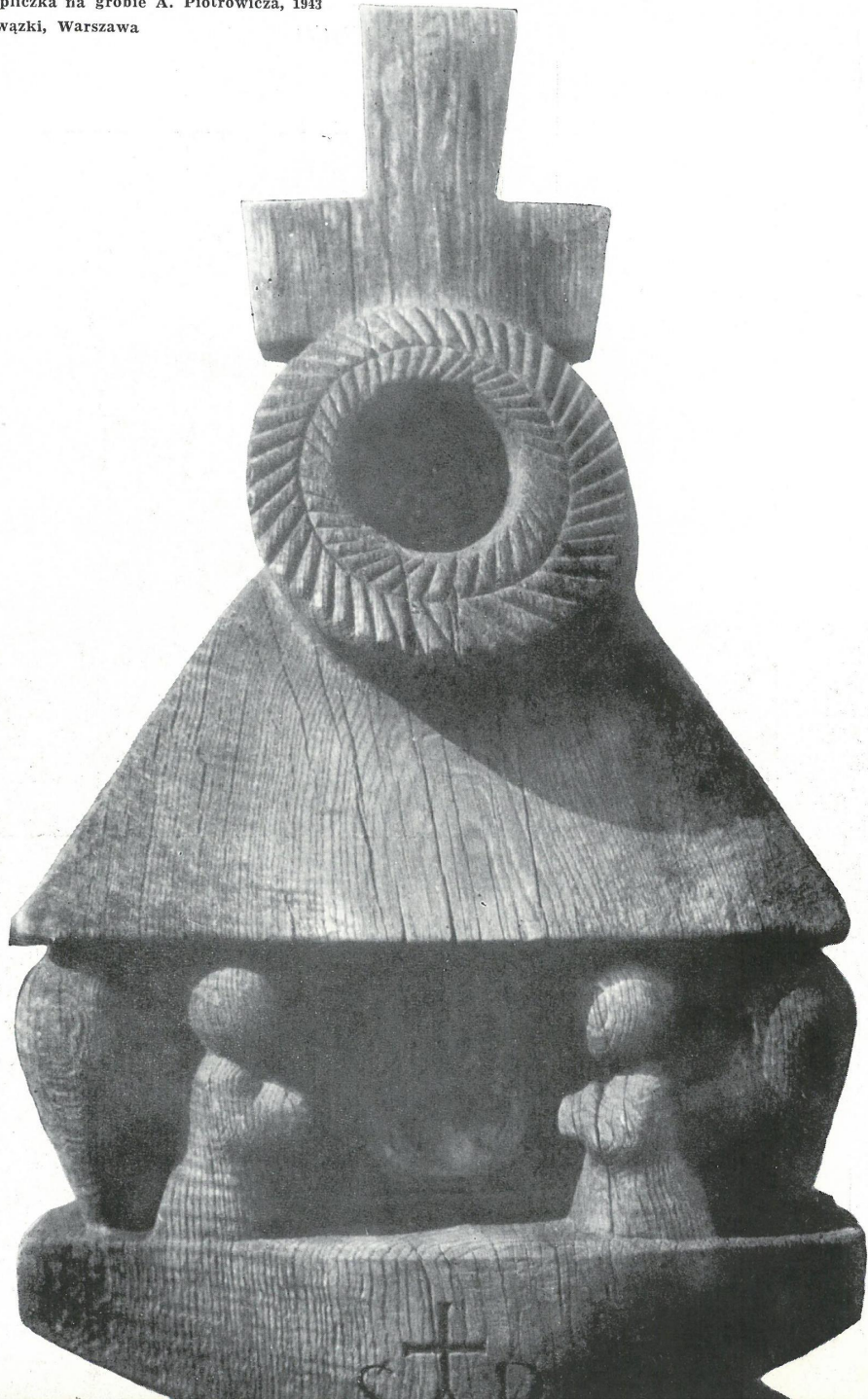


Głowa Sabaty, 1939, gips

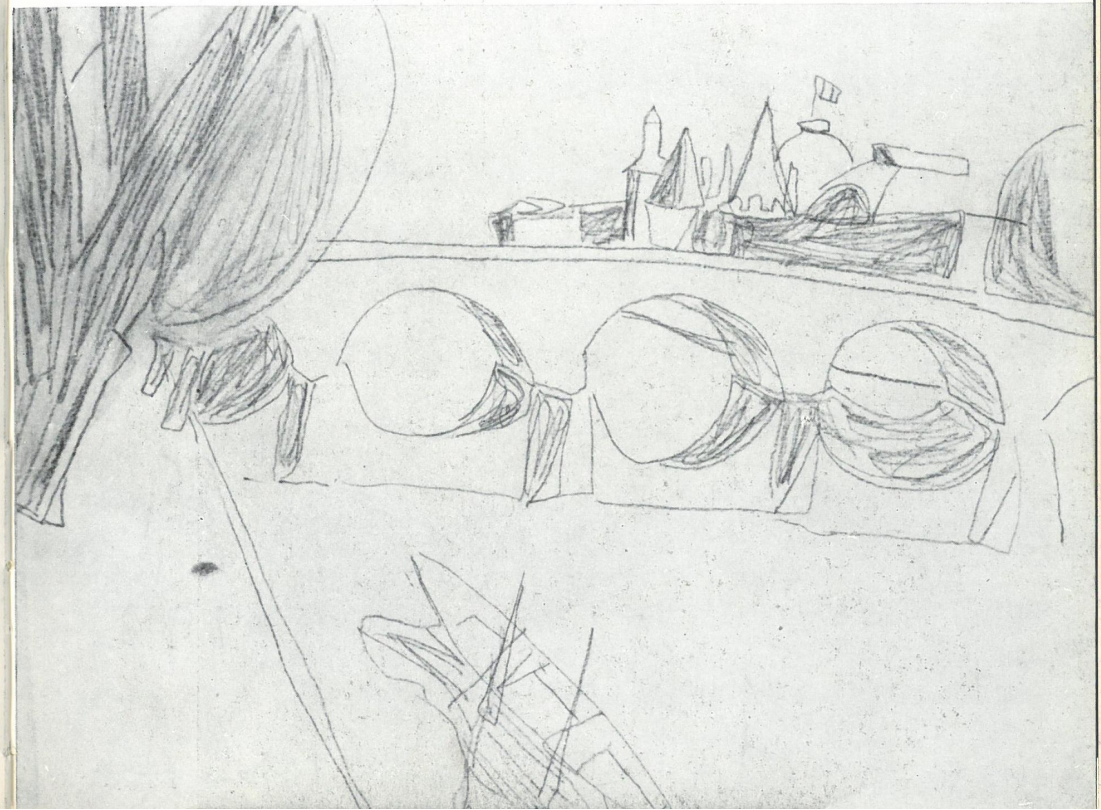


Aniotek, 1937, gips

Kapliczka na grobie A. Piotrowicza, 1943
Powązki, Warszawa

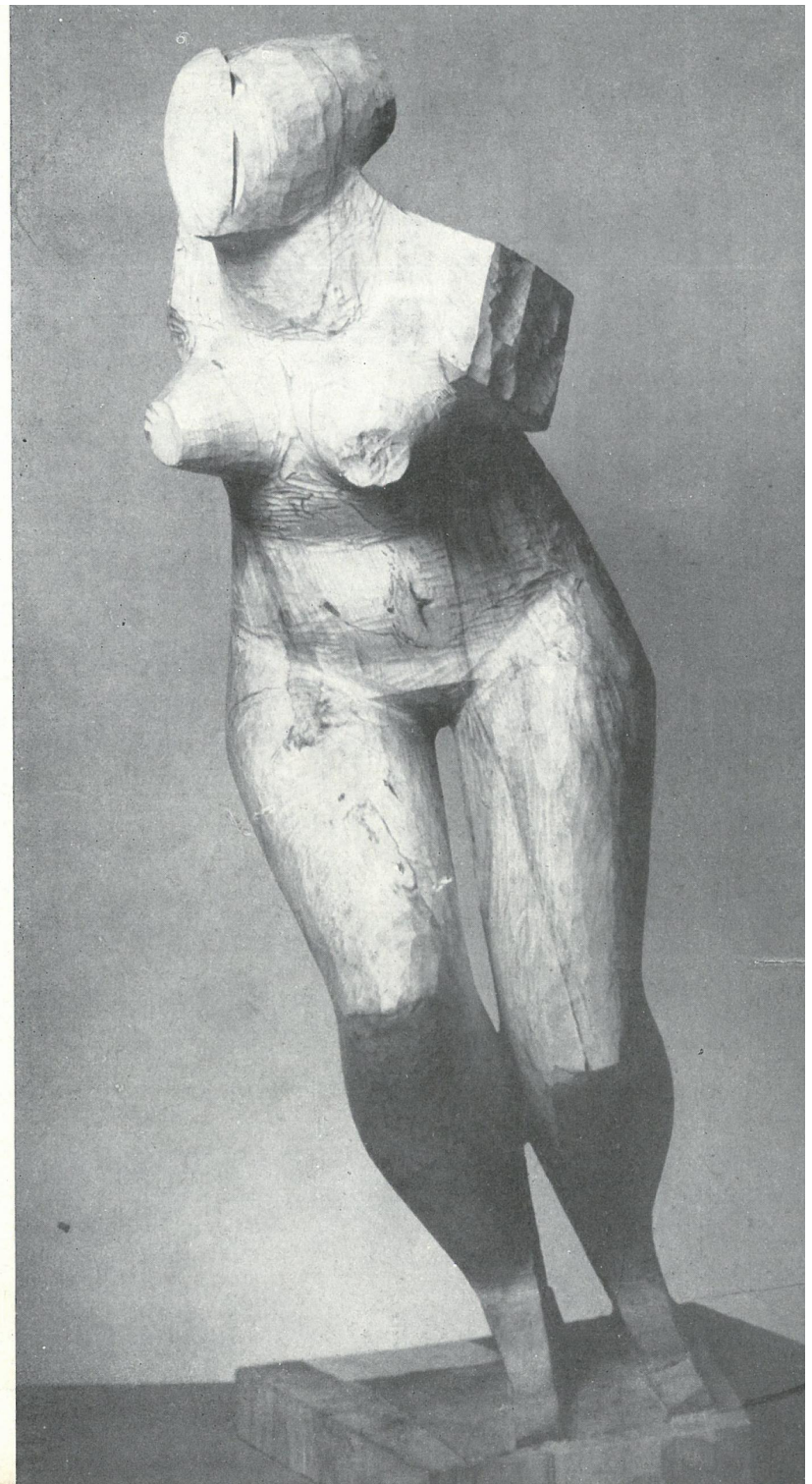


Pont Neuf, Paryż, 1947, rys. ołówkiem

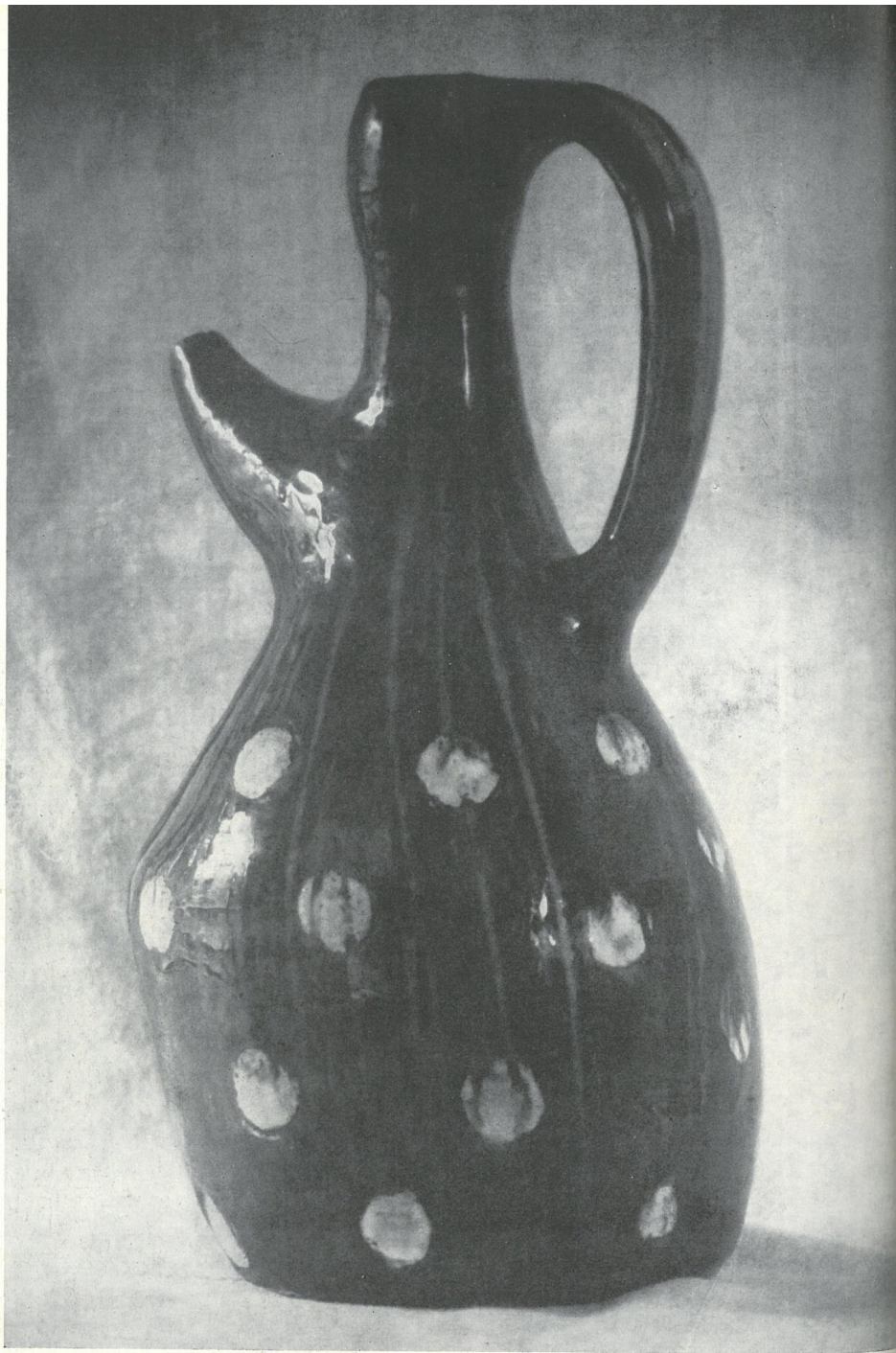




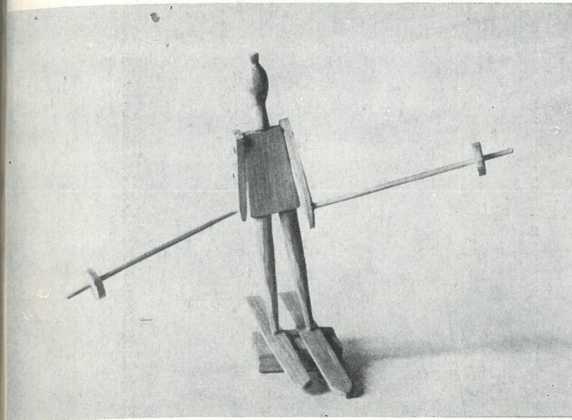
Narciarka
1947 gips



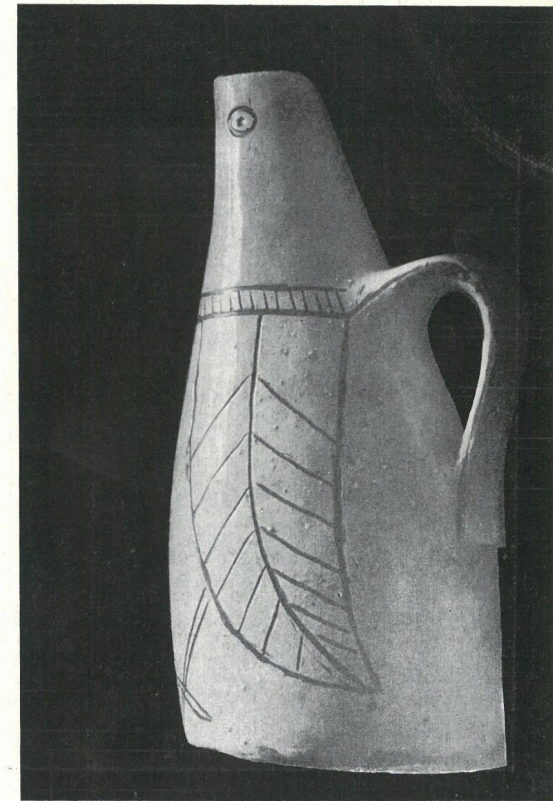
Narciarka
1947 drzewo



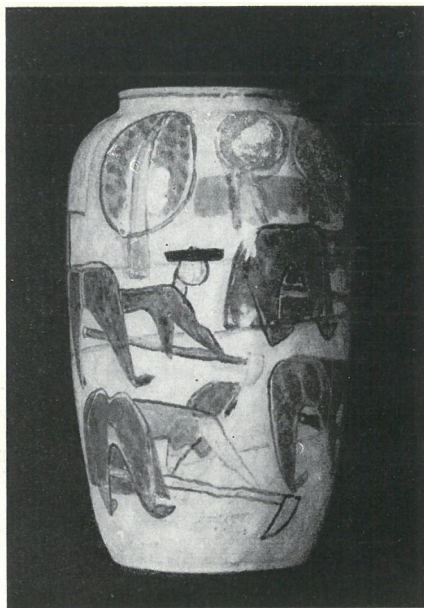
Dzbanek
„kobiecość”
1947



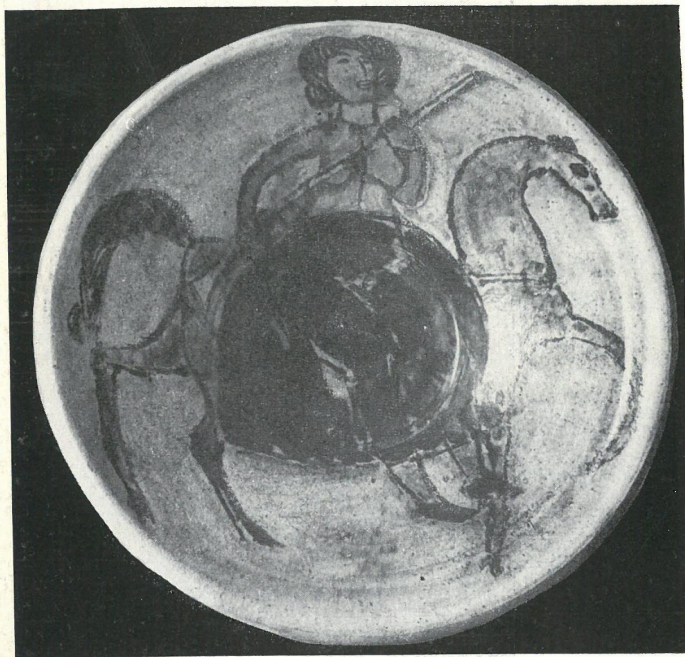
Zabawka „Narciarz”, 1951, drzewo



Dzbanek „Ptaszek”, 1949



Dzban „Kopanie kartofli”, 1948



Misa „Grenada”, 1949

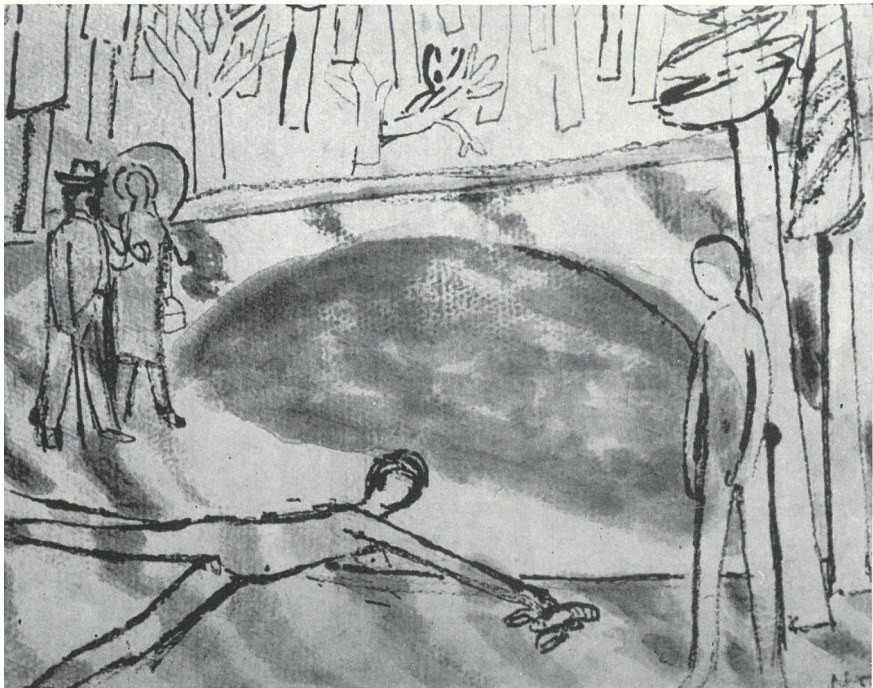
Popielniczka — świecznik, 1950



Swiniarka, 1954, gips



Iwonicz, 1953, rys. piórkiem



Nad stawem
w Iwoniczu, 1957,
rys. tuszem

Jastrząb, Iwonicz, 1957, rys. tuszem



Historia z Lucyperem, Iwonicz, 1957



Studium drzew, 1958, rys. tuszem

Iwonicz, 1958, rys. tuszem



„Frasobliwy”, 1957, ceramika



Adam i Ewa, 1958, rys. tuszem



Kobieta z bornią, 1958, szkic do rzeźby



Baba z bornia, 1957, gips

Szkice do rzeźby „Kobieta z bornią”, 1958, tusz





Baba z bornią, 1957, gips
Szkic do „Babę z bornią”, 1958, gips





Szkic do „Baby z bornią”, 1958, gips

Skoczek, 1958, tempera



Jeden z ostatnich rysunków, 1958



Rzeźba „Głodny rzeźbiarz”,
1958, ceramika



